Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 65.003.

Rok XIII Nr. 358 Łódź piątek 24 grudnia 1937 r.

Zwycięska armia japońska napotyka na dość silny opór

SZANGHAJ, 24.12 — Kolumny japońskie gwałtownie nacierają na Hongczau. Chińczycy wysadzili dynamitem most kolejowy na linii Szanghaj—Hongczau. Wojska japońskie zajęły Czoufuling.

KONTROLE.

HONGKONG, 24.12. — Donoszą tu, że centralny rząd chiński wydał dekret wprowadzający na czas trwania wojny kontrolę produkcji rolniczej, handlu i przemysłu. Kontrolę wykonywać będą komisje wojskowe. Wszelkie strajki zostały zakazane. Dekret wprowadza karę śmierci lub karę ciężkich robót za dostarczanie nlaeprzyjacielowi surowców lub fabrykatów, za szpiegostwo przemysłowe, sabotaże, za nieuzasadnione zamykanie fabryk oraz za agitację astrjkową.

W PRZEWIDYWANIU ZACIĘTYCH WALK.

SZANGHAJ, 24.12. — Japoński konsul generalny w Japonii zwrócił się do konsulów obcych w Szanghaju z żądaniem ewakuowania wszystkich cudzoziemców z Hangczou i okolic, ponieważ przewidywane są tam zacięte walki. Rzecznik armii japońskiej oświadczył, przedstawicielom prasy, że armia japońska, maszerując w trzech kolumnach na Hangczou napotyka na dość silny opór. Dodał przy tym, że Japończycy uczynią wszystko, by oszczędzić dawną stolicę Chin.

REPRESJE JAPOŃSKIE.

TIENTSIN, 24.12. — Wojska japońskie rozpoczęły ekspedycję karną w prowincji Szantung w charakterze represji za zniszczenie mienia japońskiego w Tsingtao. Japończycy domagają się ponadto odszkodowania oraz uzyskania odnośnych gwarancyj na przyszłość.

Okropny poranek w Meksyku
SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI.

NOWY JORK, 24.12. — Ognisko trzęsienia ziemi, które wczoraj rano nawiedziło Meksyk, oddalone jest o 400 km od Meksiko City. W mieście uległy przerwaniu wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Na ulicach popękał skutkiem trzęsienia ziemi asfalt. Wiele budynków zostało uszkodzonych, a kilkadziesiąt osób odniosło nie zagrażające życiu obrażenia. Ponieważ trzęsienie ziemi nastąpiło we wczesnych godzinach rannych, przeto ulice Meksiko City wypełniły się tłumami ludności, ogarniętej paniką podczas snu.

—oOo—

Utrudniona koncentracja powstańców.
Grzmot dział pod Guadalajara.

PARYŻ, 24.12. — Havas donosi z Madrytu, że na froncie stołecznym panuje na ogół spokój. Na froncie Sierra, pomimo złej pogody, wojska rządowe dokonały kilku uderzeń na odcinku Tab'ada i na przełęczy Leon.

Na froncie Guadalajara artyleria utrudnia koncentrację powstńców.

ZATRZYMANY STATEK SOWIECKI.

TANGER, 24.12. — Statek sowiecki „Szczors" został zatrzymany przez hiszpański okręt narodowy i odprowadzony do Ceuty. Statek wzywał pomoc przez radio.

Adwokat lwowski skazany na 2 lata więzienia.

BUCZACZ, 24.12. — Adwokat lwowski dr Stanisław Tabisz, działacz Stronnictwa Ludowego, skazany został przez Sąd Okręgowy w Czortkowie wojew. tarnopolskiego na dwa lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary, jako moralny sprawca zajść sierpniowych na terenie powiatu buczackiego, w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

Echa incydentów na odcinku Zdołbunów — Szepietówka.
GRUBIAŃSCY KOLEJARZE SOWIECCY.
Rząd polski odrzucił z oburzeniem protesty Z.S.R.R.

WARSZAWA, 24.12. — W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się ostatnio na łamach prasy polskiej na temat incydentów na odcinku kolejowym Zdołbunów—Szepietówka, P. A. T. uzyskała ze źródeł miarodajnych wyjaśnienie, które w skrócie podajemy:

Incydenty kolejowe, jakie miały miejsce w pociągach sowieckich, przechodzących z Szepietówki do Zdołbunowa, posłużyły prasie sowieckiej do niewłaściwych ataków na władze polskie. Zdaniem prasy sowieckiej, winę za te incydenty miały ponosić graniczne władze polskie, przy czym ani prasa sowiecka, ani też ambasada Z. S. R. R. w złożonych dwóch notach nie wahały się przed użyciem określeń „prowokacja polska", „nowa prowokacja polska" itp. dodając, że ten stan rzeczy może zmusić rząd sowiecki do zawieszenia ruchu kolejowego na odcinku Szepietówka—Zdołbunów.

Rząd polski przeprowadził dokładne śledztwo we wszystkich wypadkach i stwierdził zupełną bezpodstawność zarzutów strony sowieckiej. Dochodzenia nie stwierdziły żadnego wypadku szykanowania sowieckiej obsługi kolejowej ze strony władz polskich, natomiast stwierdzone zostało, że:

1) sowiecka służba kolejowa narusza polskie przepisy dewizowe, opiera się stosowaniu regulaminu granicznego oraz pozwala sobie na grubiańskie zachowanie w stosunku do przedstawicieli miejscowych władz polskich.

2) spłonięcie wagonu sowieckiego w dniu 29,11 br. spowodowane zostało niedopilnowaniem przez obsługę sowiecką znajdującego się w tym wagonie rozpalonego pieca węglowego.

3. Możliwość spalenia się drugiego wagonu sowieckiego w dniu 14.12 rb. powstała również na tle bądź winy, bądź też jakiejś prowokacji obsługi sowieckiej.

Opierając się na powyższym stanie faktycznym polecono ambasadzie RP. w Moskwie zakomunikować komisarzowi ludowemu spraw zagranicznych, że wszystkie insynuacje i zarzuty pod adresem władz polskich, zawarte w notach słownych ambasady ZSRR. w Warszawie nie posiadają żadnego uzasadnienia, toteż rząd polski musi odrzucić z oburzeniem oparte na nich protesty. Ponadto ambasada ma zwrócić uwagę na nieodpowiednie postępowanie władz kolejowych na odcinku szepietowskim.

Jeśli więc strona sowiecka, opnerając się na takich informacjach, pozwala sobie w atakach na władze polskie posunąć się do zapowiedzi zawieszenia komunikacji kolejowej na odcinku Zdołbunów—Szepietówka, ambasada ma równocześnie stwierdzić, że zgodnie z podanym materiałem dowodowym całkowita odpowiedzialność za fakt ewentualnego zawieszenia komunikacji spadłaby wyłącznie na stronę sowiecką.

Pociąg osobowy Zakopane-Warszawa wpadł na manewrujący parowóz

KRAKÓW, 24.12. (PAT) — Dnia 22 grudnia o godz. 22,50 pociąg osobowy Zakopane—Warszawa wjechał na stacji Nowy Targ na manewrujący parowóz z 4 wagonami towarowymi.

Skutkiem zderzenia wykoleiły się 3 wagony manewrującego składu i zostały lekko uszkodzone parowozy.

Pociąg z opóźnieniem ruszył w dalszą drogę.

SERDECZNE ŻYCZENIA

WESOŁYCH ŚWIĄT

SKŁADA WSZYSTKIM CZYTELNIKOM i SYMPATYKOM PISMA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA.

Tragiczny popis skoczka spadochronowego podczas „choinki".

BOSTON, 24.12. — Podczas choinki, urządzonej dla rodzin lotników wojskowych, popisywał się skoczek spadochronowy. Silny wiatr zniósł spadochron do morza, przy czym skoczek utonął. Podczas akcji ratowniczej lądujący samolot wpadł na auto policyjne. Jeden policjant został ciężko ranny.

Lena Żelichowska przed sądem z oskarżenia jej matki o alimenta.

WARSZAWA. dn. 24 grudnia. — W dniu 29 grudnia br. odbędzie się w V-tym Oddziale Sądu Grodzkiego w Warszawie sprawa przeciwko znanej artystce filmowej i rewiowej Lenie Żelichowskiej z oskarżenia jej matki o alimenta. Matka Żelichowskiej domaga się od córki stałego miesięcznego zaopatrzenia, nie posiada bowiem żadnych środków do życia. Córka natomiast twierdzi, że matka jej nie wychowywała i że wobec niej nie żywi żadnych uczuć wdzięczności. Jak wynika z dokumentów, Żelichowska urodziła się w r. 1908, lecz wskutek waśni pomiędzy rodzicami już w pierwszym roku życia została oddana na wychowanie do obcych ludzi. Matka odszukała ją dopiero po wojnie światowej.

Wstrząs podziemny w kopalni „Lech" Jeden zabity, ośmiu rannych.

CHORZÓW, 24.12. — Wczoraj w godzinach wieczornych w kopalni „Lech" w Nowej Wsi wskutek wstrząsu podziemnego zawalił się strop na filarach pokładu „Gerhard", a spadające kamienie zraniły ciężko Wilka Piotra oraz lżej 8 innych górników. Ciężko ranny Wilk przewieziony do szpitala w dwie godziny po wypadku zmarł.

Następny numer Echa ukaże się w NIEDZIELĘ rano

Pościg za Maruszeczką bez wyniku
KASZEWIAK ZMARŁ W SZPITALU.

RADOM, dn. 24.12. — Pościg za groźnym bandytą Nikiforem Maruszeczką nie dał dotychczas wyniku. Część oddziałów policyjnych, biorących udział w obławie odwołano. Jak się dowiadujemy ciężko ranny w czasie pościgu wspólnik Maruszeczki, Kaszewiak, zmarł w szpitalu św. Kazimierza w Radomiu.

328 osób osadzono w więzieniu na okres świąt.

WARSZAWA, dn. 24.12. — W Warszawie w celu zabezpieczenia mienia mieszkańców w okresie świąt Urząd Śledczy zarządził obławę, przeprowadzając szereg rewizji i aresztowań wśród elementu przestępczego. Ogółem zatrzymano 328 podejrzanych osób. Osadzono je w więzieniu na okres świąt.

2000 zł dla najbiedniejszych Tomaszowa Mazowieckiego.

WARSZAWA, 24.12. — Premier gen. Sławoj-Składkowski przekazał z funduszu dyspozycyjnego kwotę zł. 2000 — dla najbiedniejszych miasta Tomaszowa Maz. Dar powyższy uwzględnia szczególnie te osoby, które nie są objęte akcją pomocy zimowej.

Grobowiec Drzymały.
Inicjatywa Polskiego Związku Zachodniego.

POZNAŃ, 24.12. — Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego został utworzony w Poznaniu komitet uczczenia zasług zmarłego w rb. Michała Drzymały. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego z woj. poznańskiego. Komitet na pierwszym posiedzeniu postanowił w pierwszym etapie prac wybudować grobowiec w miejscu spoczynku zwłok zmarłego, tj. w Miasteczku w pow. wyrzyskim oraz ufundować tablicę pamiątkową w Podgradowicach pow. wolsztyńskiego, tj. miejscu historycznych czynów Drzymały.

LEKKI MROZIK

ŁÓDŹ, 24.12. — Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym: W dalszym ciągu pogoda chmurna z przejaśnieniami. Nocą umiarkowany, a dniem lekki mróz. Wiatry z kierunków zmiennych, dolne słabe.

Aresztowanie Franciszka Lenka.
Echa ostatniego strajku tramwajarzy.

ŁÓDŹ, 24.12. — W dniu wczorajszym na polecenie prokuratora został aresztowany Franciszek Lenk, jeden z kierowników klasowych związków zawodowych. Aresztowanie to ma łączność z ostatnim strajkiem pracowników tramwajowych w Łodzi.

Oszuści w roli harcerzy.
Lista kradzieży.

ŁÓDŹ, 24,12. — Wydział Śledczy w Łodzi zatrzymał dwu oszustów Jana Kryśkiewicza zam. w Warszawie (Browarna 18) i Górnego Bronisława — bez stałego miejsca zamieszkania obaj podawali się za harcerzy i wizytując osoby i instytucje wyłudzali pod różnymi pozorami mniejsze lub większe sumy pieniężne oraz przedmioty.

Sprawa zatrzymanych osztów została przekazana sądowi.

— Również władzom sądowym przekazano niejakiego Czesława Kokota, czasowo zamieszkałego w Gdyni.

Kokot zajmował się sprzedażą komisową obrazów olejnych. Antykwariusza Wattenberga (Piotrkowska 117) nabrał na sumę zł. 2100. Obrazy te wbrew umowie sprzedał w Łodzi i Warszawie za minimalną sumę, niżej ceny kosztu.

Powierzone obrazy zdołano odebrać.

— Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Jezierskiej Pelagii, zam. przy ul. Rysowniczej 19, na której szkodę skradli garderobę damską i męską ogólnej wartości 2500 złotych.

— Z szatni szkoły powszechnej przy ul. 11 Listopada 27 skradziono płaszcz zimowy, wartości 45 zł.

— Potocki Jan, zam. przy ul. Pomorskiej 82, zameldował o kradzieży z mieszkania różnych rzeczy wartości około 200 złotych.

Życzenia dla ludzi bez dachu nad głową
„GWIAZDKA" WŚRÓD BEZDOMNYCH.

ŁÓDŹ, 24.12. — Staraniem Stowarzyszenia „Caritas"' oraz Oddziału Pań Katolickich w dniu 23 grudnia br. w Miejskich Domach Noclegowych została zorganizowana „gwiazdka" dla bezdomnych.

W tradycyjnym łamaniu się „opłatkiem"' z biednymi wziął udział JE. ks. biskup dr K. Tomczak, który złożył „ludziom bez dachu nad głową" życzenia lepszego jutra. Pensjonariusze Domów Noclegowych otrzymali „gwiazdkę"" w postaci odzieży i żywności.

W godzinach popołudniowych w siedzibie Stowarzyszenia „Caritas" przy ul. Gdańskiej L 111 odbyła się podobna „gwiazdka" dla bezdomnych zamieszkałych w wygasłych piecach cegielni na kresach miasta.

Ogółem obdarowano 500 bezdomnych.

Nieporozumienie przyczyną ostrej decyzji.
Po wypłacie zasiłku w Zarządzie Miejskim...

ŁÓDŹ, dnia 24 grudnia. —

W związku ze wzmiankami, jakie ukazały się w wczorajszej prasie łódzkiej w sprawie uchwały powziętej przez Komisję Międzyzwiązkową Pracowników Zarządu Miejskiego w Łodzi co do proklamowania strajku protestacyjnego na wypadek niewypłacenia zasiłku świątecznego, ustalonego przez Zarząd Miejski w Łodzi, komisja ta wyjaśnia, iż powzięcie omawianej uchwały nastąpiło wskutek nieporozumienia. Nie wypłacenie zasiłku świątecznego w dniu 22 b. m., w którym to miało nastąpić wykonanie zarządzenia Prezydenta Miasta, było wynikiem technicznych trudności porozumienia się z Prezydentem Miasta p. Mikołajem Godlewskim. Tegoż dnia bowiem już w godzinach rannych prezydent miasta wyjechał na objazd świąteczny do zakładów opiekuńczych i szkół celem osobistego wzięcia udziału w rozdawnictwie podarków świątecznych.

Sprawa ta całkowicie wyjaśniona została w dniu wczorajszym w godzinach rannych, co z zadowoleniem zostało przyjęte przez ogół pracowników.

Krawiec wyskoczył z 3-go piętra
po sprzeczce z żoną.

BRZEZINY, dnia 24 grudnia. —

W Brzezinach popełnił somobójstwo niejaki Kozłowski Chaim Berek lat 33 z zawodu krawiec, zamieszkały przy ul. Laszeckich.

Wczoraj mieszkanie Kozłowskiego było terenem ostrej sprzeczki rodzinnej. Nikt z członków rodziny nie przypuszczał, że pozornie nic nie znacząca kłótnia będzie miała tak tragiczny epilog. Oto po wyjściu z domu, krawiec udał się do mieszkania swej teściowej przy ul. Mickiewicza, gdzie przez jakiś czas żalił się jej na swój los. W pewnym momencie podszedł szybkim krokiem do okna i otworzywszy je, rzucił się w dół z wysokości 3-go piętra.

Nikt z obecnych nie zdołał przeszkodzić samobójcy w jego tragicznym kroku. Nieszczęśliwy doznał złamania rąk i nóg. Wkrótce denata przewieziono do szpitala Komunalnego w Brzezinach, — gdzie po cztero-godzinnych męczarniach zmarł.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie zaalarmowane władze sądowo-śledcze, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Cała Łódź na „Cyruliku Warszawskim"!
Wesoły Poranek w drugie Święto w Teatrze Polskim

Oczekiwany z niecierpliwością i wielokrotnie zapowiadany jedyny występ **„CYRULIKA WARSZAWSKIEGO"** w Łodzi odbędzie się w drugi dzień świąt tj. w niedzielę dn. 26 bm. o godz. 12-ej w poł. w Teatrze Polskim — Śródmiejska 15.

„CYRULIK WARSZAWSKI" zjeżdża do Łodzi z rewelacyjną, arcywesołą rewią satyryczno-polityczną p. t. **„KTOŚ Z NAS ZWARIOWAŁ"**, w której udział biorą czołowe gwiazdy stolicy, reprezentujące humor i śpiew, taniec i piosenkę. Na czele zespołu: frapująca **ALICJA HALAMA**, znakomita **STEFCIA GÓRSKA**, kapitalny **KAZIMIERZ KRUKOWSKI („LOPEK")** i niezrównany **LUDWIK LAWIŃSKI.** Przy fortepianie **Leon BORUŃSKI.**

Bilety do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

—ooo—

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Polski Instytut Rozrachunkowy stale dążąc do redukcji opłat, pobieranych od obrotu handlu zagranicznego, obniża z dniem 1 stycznia 1938 r. opłaty z tytułu wypłat eksportowych z 0,5 proc. do 0,4 proc.

(—) W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,3 miln. zł do 434,6 miln. zł.

(—) Wczorajsze wybory do senatu w Rumunii wypadły niemal w całości na korzyść rządu.

(— Straty wyrządzone przez pożar, którego ofiarą padł pałac Eforia w Bukareszcie obliczane są na kilkanaście milionów lei. Spod gruzów wydobyto trzy ciała ludzkie.

Ruch w Zakopanem
Pogoda wymarzona.

ZAKOPANE, 24.12. — Po ostatnich opadach śnieżnych od 2 dni panuje w Zakopanem i w Tatrach wspaniała słoneczna pogoda przy umiarkowanych mrozach. W związku z tym przede wszystkim na kolejce linowej na Kasprowy Wierch objawia się wzrastające z dnia na dzień ożywienie ruchu. Wczoraj kolejką linową na Kasprowy Wierch przejechało ponad 600 osób. Wszystkie przybyłe wczoraj do Zakopanego pociągi były niemal w zupełności zapełnione.

ZAMIAST ŻYCZEŃ.

Starosta powiatowy łódzki Franciszek Denys zamiast życzeń świątecznych wpłacił na akcję pomocy zimowej bezrobotnym — zł. 10.

Na dożywianie dzieci — zamiast życzeń świątecznych i Noworocznych 1937-38 w Wydziale Pracy i Opieki Urzędu Wojewódzkiego:

1. Janiszewski Kazimierz 5 zł., 2. Przedpelski Władysław 4 zł, 3. Świderski Wiktor 1 zł, 4. Kaliński Józef 1 zł, 5. Hołowacz Henryk 50 gr., 6. Jesionowski Tadeusz 1 zł, 7. Kozłowska Stefania 50 gr., 8 Janicki Edmund 1 zł, 9. Marczak Zenon 50 gr.

TRZY CHOINKI
w Klubie Pracowników Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana.

Dorocznym zwyczajem Sekcja Kobiet Klubu pracowników Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana oraz Rodzina Rezerwistów XI Koła Związku Rezerwistów zorganizowały trzy „choinki" dla dzieci, które obdarowane zostały cennymi paczkami żywnościowymi, słodyczami i materiałami ubraniowymi.

Te trzy choinki w których uczestniczyło ogółem około tysiąc dzieci urozmaicone były produkcjami orkiestry miejscowego XI Koła Związku Rezerwistów, chóru oraz „Jasełką" odegraną przez dzieci z przedszkola i „Sekcję Młodych" Klubu.

HALLO, TU MÓWI „LOPEK" KRUKOWSKI.

Nieprawdą jest, że nie przyjeżdżamy! Nieprawdą jest, że.... Natomiast prawdą jest, że wraz z całym zespołem „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO" przyjeżdżamy w drugi dzień świąt, w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 12-ej i damy jeden tylko występ wielkiej, arcywesołej rewii satyryczno-politycznej pt. „KTOŚ Z NAS ZWARIOWAŁ" w Teatrze Polskim przy ul. Śródmiejska 15.

Przyjeżdżają wraz ze mną pod dyrekcją Fryderyka Jarossy'ego: Alicja Halama, Stefcia Górska i on — Ludwik Lawiński.

Kupujcie bilety w Teatrze Polskim: Śródmiejska 15. Uśmiechnijcie się ładnie do kasjerki, a jeszcze sprzeda Wam.

Do zobaczenia!

Najpiękniejsze święta.

CIEKAWA LEGENDA O CHOINCE.

Stare zwyczaje w nowych barwach.

Niedawno zmarły znakomity pisarz angielski G. K. Chesterton powiedział kiedyś. „Kto dotknie sznura kiełbasek na Boże Narodzenie, dotyka łańcucha sięgającego wstecz do czasów przedhistorycznych".

Istotnie. Weźmy dla przykładu choćby polską wieczerzę wigilijną lub, jak w innych krajach, tradycyjny obiad na Boże Narodzenie. U nas spożywa się wieczerzę postną z tradycyjną zupą rybną lub migdałową, rybami, kapustą z grzybami i łamańcami. W Niemczech tradycyjną potrawą będzie gęś, w Anglii — indyk i plum pudding, w Szwecji „julskinks"„ szynka wieprzowa, na Rusi — „kutła", zawsze jednak tradycja ta sięga do czasów, gdy wobec nadziei na coraz dłuższe odtąd przebywanie słońca na nieboskłonie i bliski koniec zimy, uważano za możliwe z radości naruszyć poważniej zapasy zimowe.

W Rzymie pod koniec grudnia, a więc w okresie późniejszego chrześcijańskiego święta Bożego Narodzenia, obchodzono uroczystość Saturnaliów, u Greków — uroczystość Kronosa. Wszędzie z racji tych świąt obdarzano się wzajemnie podarunkami i zwyczaj ten niemal powszechnie dotrwał do czasów naszych, chociaż tu i ówdzie ograniczono go do obdarzania zabawkami dzieci, czasami zamiast w dzień Bożego Narodzenia na św. Mikołaja, Nowy Rok lub nawet Trzy Króle. Obdarowywano się nie tylko w rodzinie, nie tylko wśród znajomych, ale nawet wśród obcych i w tym celu zawieszano dary na drzwiach wykładano przed domami, podrzucano przez okna i drzwi. Stąd z jednej strony zachowywana w wielu miejscach tajemniczość przy dawaniu podarunków przez „św. Mikołaja" angielskiego „Santa Claus", szwajcarskiego „Chalande" lub polskiego „alechrysta", wystawianie, jak w Anglii, przy kominku trzewików lub wywieszanie, jak we Francji, pończoch na oczekiwane dary. Z drugiej strony zwyczaj ozdabiania choinek.

Co do tych choinek, od dawna toczy się spór o pochodzenie tego zwyczaju, dziś rozpowszechnionego niemal po całym świecie, a w każdym razie prawie w całej Europie. Na ogół zwyczajowi wystawiania w domach i przystrajania choinek przypisuje się pochodzenie niemieckie (ściśle alzackie), chociaż już w starożytnej Grecji w uroczystych religijnych pochodach zwanych „eiresionami" noszono pięknie ozdobione gałęzie wawrzynu i oliwki (coś w rodzaju naszych „palm"), którymi następnie ozdabiano domy i świątynie. Również i słowiański „gaik", drzewko obwieszone cackami, ma wiele wspólnego z dzisiejszą choinką.

Warto jednak przytoczyć ciekawą legendę na temat choinki. Wędrujący w VIII w. naszej ery po Niemczech św. Wilfrid akurat w wigilię Bożego Narodzenia przybył do okolicy, gdzie cała ludność trwała jeszcze w pogaństwie i czciła boga piorunów Thora. Temu bogowi w ofierze miano właśnie złożyć pod świętym dębem życie młodego, pięknego dziecięcia, syna wodza tego ludu. Św. Wilfrid wstrzymał wiszący już nad główką dziecka nóż w ręku ofiarnika Thora i tak długo wykładał Ewangelię, aż wszyscy obecni się nawrócili i dla zaznaczenia zerwania ze starymi przesądami ścięli święty dąb. Następnego roku, gdy w tym samym miejscu dla uczczenia rocznicy swego nawrócenia, ludność znów się zebrała, ze zdumieniem na miejscu dawnego dębu ujrzano smukłą piękną jodłę błyszczącą w słońcu od kryształków śniegu. Zachwyceni tym widokiem, każdy kto mógł dodał jakiś przedmiot do dalszej ozdoby drzewka, ten jabłuszko, ów orzeszek ,ta barwną wstążkę, tamta jakieś świecidełko. W nocy samo Dzieciątko Jezus przyszło oglądać to drzewko, zaopatrując je w światło a później wszystkie zwierzęta i ptaki leśne, każde coś od siebie dokładając. Na końcu przyszedł pajączek. Mały, nie mógł od razu obejrzeć wszystkiego, więc snuł nitki od gałązki do gałązki, każdą z osobna oglądając. Nie wiedział, że w ten sposób przyczynia się do dalszej ozdoby dziś tak popularnej choinki....

Wracając raz jeszcze do starorzymskich saturnaliów przypomnieć warto, że te uroczystości ,podobnie jak chrześcijańskie święto Bożego Narodzenia, odbywały się pod hasłem pokoju i dobrej woli. Zgodnie z tym hasłem wszyscy niewolnicy ten jeden dzień w roku mieli wolność. Było to dla nich zatem prawdziwe święto.

Długo możnaby snuć przykłady, jak stare zwyczaje ludowe poważną rolę odgrywają w dzisiejszych świeckich obchodach święta Bożego Narodzenia, zwrócić jednak trzeba uwagę, że wszystkie te zwyczaje mimo niewątpliwego częstokroć pochodzenia pogańskiego, całkowicie zmieniły swój pierwotny charakter, nabrały nowych barw i nowego sensu, częstokroć służąc wymowną ilustracją do nauki Kościoła. Dlatego Kościół nigdy ich nie zwalczał, jak uczynił z wielu innymi rzeczywiście pogańskimi, przeciwnymi wierze lub niemoralnymi zwyczajami, po których dziś już nawet ślad zaginął. Natomiast ze swej strony Kościół dał podnietę do powstawania nowych, na gruncie chrześcijańskim wyrosłych zwyczajów, jak n.p. przez św. Franciszka z Assyżu zainicjowany Żłobek i wyrosła stąd szopka betlejemska w różnych formach i postaciach.

Każdy robotnik powinien stać się radiosłuchaczem

Radiofonizacja okręgu łódzkiego.

Wywiad z Prez. Społ. Komitetu notariuszem St. Szmidtem

W ostatnich tygodniach wiele mówi się i pisze na temat Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi, który, jak wiadomo, powołany został do życia w maju br. przez wojewodę Hauke-Nowaka.

Cele i zadania tego Stowarzyszenia jakkolwiek niejednokrotnie omawiane na zebraniach, i przez prasę i radio są jeszcze niedostatecznie zrozumiane przez szeroki ogół naszego społeczeństwa. Zbliża się obecnie Tydzień Propagandy Radia organizowany przez Komitet i właśnie w związku z tym zwróciliśmy się do prezesa SKRK. p. notariusza Stefana Szmidta z prośbą o udzielenie nam bliższych informacyj na temat najaktualniejszych prac tej organizacji.

Oto co nam powiedział p. notariusz St. Szmidt:

Radiofonia podbiła cały kulturalny świat, stając się codzienną potrzebą najszerszych warstw społecznych bez różnicy na stan, klasę i stopę zamożności.

Stopień nasycenia radiowego w Polsce jest niewielki, nie przekracza bowiem 10 proc. naszych w tym kierunku możliwości. Tymczasem radio, jako najpotężniejszy dziś instrument docierający bez żadnych przeszkód wszędzie tam, gdzie tylko zainstalowany jest najmniej nawet skomplikowany odbiornik zasługuje na najszersze rozpowszechnienie.

Rozwój radiofonii polskiej jest dziś jednym z najaktualniejszych i pilnych zagadnień społecznych. Rozszerzenie zasięgu tej radiofonii powinno i musi być dziełem społeczeństwa. Podjął to dzieło Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju w Łodzi, który zasięgiem swoim obejmuje cały okręg łódzki. Podobne Komitety działają w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie oraz w Warszawie.

Do najaktualniejszych prac Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju w Łodzi należy obecnie przygotowanie Tygodnia Propagandy Radia, który trwać będzie od 6 do 13 lutego 1938 r. W tym okresie czasu pragniemy dotrzeć do wszystkich organizacyj, stowarzyszeń, instytucyj, do wszystkich warstw społecznych i przekonać je o konieczności zakładania odbiorników radiowych. Pragniemy nawiązać kontakt z całym społeczeństwem, wciągnąć je do pracy z nami — bo tylko zbiorowym wysiłkiem uda się zrealizować nasz cel. Przed Tygodniem dokonamy otwarcia organizowanej obecnie w Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115 Wystawy Radiowej, w której udział bierze Polskie Radio ze swoim studiem, dostępnym dla publiczności, ciekawymi planszami i stoiskami, dalej przemysł radiowy z terenu całej Polski. Radio Nadawcy czyli Krótkofalowcy oraz Radioamatorzy. Wystawa ta otwarta zostanie 29 stycznia i trwać będzie do 13 lutego 1938 r.

Przy pomocy tej wystawy pragniemy poznać szerokie rzesze publiczności z kulisami radia, zaciekawić ją z misterną i trudną pracą Rozgłośni, chcemy jej pokazać najnowszą produkcję odbiorników radiowych, i uprzystępnić wiadomości o radiofonii wogóle, a o wartości radia w szczególności. Tutaj dużą także rolę odegra szereg imprez urządzanych na terenie Wystawy, a w szczególności wyświetlane filmy, których tłem są kulisy radiowe.

Uzyskane fundusze z tej Wystawy obrócone będą przez Komitet Radiofonizacji Kraju na zbiorowy zakup aparatów radiowych, którymi obdarowane będą najbiedniejsze szkoły na terenie województwa oraz organizacje przede wszystkim młodzieżowe.

Kiedy już mowa o szkołach to tutaj muszę wspomnieć o nowej akcji, jaką rozpoczął Komitet. A mianowicie zwróciliśmy się ze specjalną odezwą do wszystkich instytucyj komunalnych i prywatnych na terenie województwa łódzkiego o zakupienie na rzecz najbiedniejszych szkół odbiorników radiowych. Instytucje te i firmy przy pomocy specjalnej deklaracji przeznaczyć mają pewne kwoty na kupno radioodbiornika dla szkoły, a Komitet po zbiorowym zakupieniu tych odbiorników umieszczać będzie nazwisko ofiarodawcy na **specjalnej tablicy.** Jeśli weźmiemy pod uwagę ogromne znaczenie, jakie posiada radio w szkole, a specjalnie w szkole ubogiej, to należy przypuszczać, że akcja ta nie natrafi na trudności, zwłaszcza, że odezwę naszą przesłaliśmy do tych instytucyj, firm i osób, które zawsze świecą przykładem uświadomienia obywatelskiego, więc przypuszczać należy, że i tym razem zechcą w tej niezmiernie ważnej sprawie utrzymać przodujące stanowisko.

Dalszą najważniejszą akcją, którą podjął Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju jest w Łodzi sprawa udostępnienia radia robotnikom przez zbiorowe, tanie zaopatrzenie sfer robotniczych w detektory. Powstanie szeregu stacyj umożliwiających odbiór na detektor oraz obniżka abonamentu za aparaty kryształkowe do 1 zł. spowodowało, że audycje radiowe mogą być dziś słuchane przez najszersze masy robotników. Wszystko to świadczy o tym, że odbiornik radiowy z początkowego stadium luksusowej zabawki — stał się sprzętem codziennego użytku szerokich, a nie tylko uprzywilejowanych warstw. Licząc się z tym Rozgłośnia Łódzka w dużym stopniu przystosowała swój program do potrzeb i zainteresowania robotnika. Zdawałoby się, że wszystko zostało tak urządzone, że robotnik jest dziś w Łodzi najczęściej spotykanym radiosłuchaczem. Tymczasem niestety tak nie jest. Szukając przyczyny tego doszliśmy do przekonania, że tkwi ona w tym, że dla niektórych robotników nawet detektor jest zadrogim sprzętem. Mógłby go kupić na raty. I właśnie to spowodowało, że Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wszedł w kontakt z Państwowymi Zakładami Tele- i Radiotechnicznymi oraz z przedstawicielami największych fabryk łódzkich i uzyskał zgodę na sprowadzenie do Łodzi **kilku tysięcy detektorów**, które robotnicy będą mogli nabywać na raty na terenie swoich fabryk po 50 groszy tygodniowo. Społeczny Komitet przystępując do tej akcji zasięgnął uprzednio opinii wśród sfer robotniczych i Związków Zawodowych, które z zadowoleniem powitały ten projekt i przyrzekły swoją współpracę.

Pragniemy, aby w okresie przedświątecznym każdy z robotników zaopatrzył się w „detefon", spłacając go ratami, bo będzie to niewątpliwie najmilsza „gwiazdka" w ubogiej rodzinie robotniczej. Akcję tę będziemy prowadzić i po świętach, a zwłaszcza w okresie Tygodnia Propagandy Radia, tak, że każdy robotnik, który pragnąłby mieć w swoim mieszkaniu odbiornik radiowy będzie miał okazję do zradiofonizowania swej izby.

Oto są najważniejsze zagadnienia, które obecnie absorbują Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju. Myślę jednak, że to co powiedziałem jest już wystarczającą ilustracją celów i zadań naszego stowarzyszenia, które zwraca się z apelem do całego społeczeństwa o poparcie naszych zamierzeń.

Wreszcie pragnę zaznaczyć, że Wystawa Radiowa, Tydzień Propagandy Radia, radiofonizacja szkół oraz radiofonizacja mieszkań robotniczych nie wyczerpuje jeszcze zadań Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, które są olbrzymie wobec naszych dotychczasowych w tym względzie zaniedbań — kończy prezes Szmidt.

Jak z tego wynika działalność Komitetu jest przemyślana i obejmuje w tej chwili najważniejsze odcinki naszego zbiorowego życia. Potwierdza to, że Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju wkroczył na właściwą drogę i konsekwentnie z uporem odrabia radiofonizacyjne zaniedbania.



ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku ze zdarzającymi się wypadkami przy pracy w fabrykach i warsztatach, została zarządzona generalna techniczna inspekcja wszystkich znajdujących się na terenie Warszawy zakładów posiadających urządzenia mechaniczne. Mają być kontrolowane urządzenia ochrony przy instalacjach elektrycznych, urządzenia dla pasów tranmisyjnych itd. W ciągu krótkiego czasu wszelkie braki będą musiały być usunięte.

* * *

Według uzyskanych informacji elektrownia okręgu warszawskiego jest w zupełności przygotowana do tego aby w całości zasilać w prąd zelektryfikowany węzeł warszawski aż do chwili naprawy uszkodzonego transformatora w elektrowni miejskiej w Warszawie, co potrwa parę tygodni.

Wobec tego że już w przeddzień wigilii zmniejsza się stopniowo ruch fabryk, elektrownia okręgu warszawskiego przygotowana jest również do dostarczania prądu dla węzła przy znacznie zwiększonym ruchu pociągów w okresie świątecnym.

* * *

Starostwo grodzkie południowo-warszawskie przeprowadziło kontrolę cen i stanu sanitarnego w sklepach oraz miejscach detalicznej sprzedaży artykułów spożywczych na terenie starostwa. Na ogół stwierdzono stan zadowalający z wyjątkiem Mokotowa gdzie inspekcja ujawniła w szeregu wypadków brudy i brak cenników. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności karno-administracyjnej. 26 właścicieli sklepów ukaracieli sklepów spisano protokóły za poważczonych dokonano lustracji piekarń cukierniejsze wyrkoczenia w tej dziedzinie.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych dokonano lutracji piekarń cukierniczych w związku ze wzmożonym przedświątecznym wypiekiem. Stwierdzono naogół stan zadowalający. Kilka mniejszych zakładów w których stwierdzono uchybienia, pociągnięto do odpowiedzialności. — Cztery osoby ukarano doraźnie grzywnami a jednej spisano protokół kierując sprawę na drogę sądową.

Krateczki.

CHOINKA.

Nie chciałbym państwu psuć w dzisiejszym, tak miłym świątecznym dniu, humoru, ale jestem pod straszliwym wrażeniem. Mogę, jak owe tango (a może foxtrott?) zanucić pod nosem: Smutno mi! Bowiem zaraziłem się smutkiem od mego przyjaciela Ciupcikiewicza, starego kawalera, w normalnym okresie człowieka wesołego, pogodnego, optymisty (sztuka: kawaler!) Spotkałem go wczoraj, w pierwsze święto, na ulicy. Był ponury, jak radiosłuchacz po wysłuchaniu wesołej audycji.

— Czegoś taki chmurny, chłopie! — pytam. — Co się stało?

— Co się stało? Ha! Co się stało? I ty pytasz, widząc, że w drugie święto, o tej porze jestem jeszcze trzeźwy, jak... jak... no bo ja wiem jak? Jak stół prezydialny w lokalu towarzystwa abstynentów! Po pierwszym dniu świąt jestem tak nastrojony, że gotów jestem na największe szaleństwo! Ba, gotów jestem nawet ożenić się!

— Ale dlaczego?

— Dlaczego? Ha-ha-ha! — roześmiał się rozpaczliwie a z szatańska. — Dlaczego!! Ha-ha! Posłuchaj. Jestem samotny, nie mam rodziny, zawsze we wszystkie święta odwiedzałem znajome małżeństwa i jakoś człowiek się pożywił. Nie ze skąpstwa, znasz mnie, wiesz, że o pieniądze mi nie chodzi, ale w święto, w pierwszy dzień zwłaszcza, wszystkie szynki pozamykane, więc co mam robić? Kupowałem już przed tym prezenty dla „kochanych dziateczek“, przychodziłem do tych i do owych, zjadłem, wypiłem spokojnie, dziękując Bogu za stan kawalerski, szedłem spać. Ale w tym roku stało się coś strasznego! Ludzie umówili się, czy co, bo przyznam ci się, że od Wigilii jeszcze prawie nic w ustach nie miałem! Głodny jestem. Posłuchaj: wczoraj rano, w pierwsze święto, postanowiłem odwiedzić Pipcickich. — Młode małżeństwo — myślę sobie — na pewno urządzą swoje pierwsze święta przyzwoicie. Dla niej miałem kilka ładnych kwiatków, dla niego kilka cygar, przychodzę wcześnie, koło południa, oni zaś... oni zaś... no co ci dużo mówić, proszą do mieszkania, owszem, proszą siadać, siadam, czekam piętnaście minut, pół godziny, wreszcie Pipcicka podaje na stół... posłuchaj tylko... podaje na stół sałatkę z jabłek i orzechów! Zatkało mnie a ona z tym swoim głupim uśmiechem łaszącego się szczeniaka:

— Wie pan, my wcale nie urządziliśmy świąt, zresztą mieszkamy przecież w nowym domu i wcale nie mamy kuchni, więc stołujemy się raz u mojej mamy, a raz u rodziców Dziubdziusia: Jeden dzień tu, drugi dzień tam...

Nie słuchałem dalej, tylko szybko pożegnałem się, bo zaczynałem być głodny i myślę sobie: pójdę do Tramtadrackich. Stare, solidne małżeństwo, mieszkają w starym domu, kuchnia jest, podjem sobie nareszcie i wypiję kieliszek uczciwej gorzały. I, czekaj tylko, co mnie spotyka. Przychodzę, dla „kochanych dzieciaczków“ przynoszę jakiś tam nakręcany samochód i laleczkę, a Tramtadracki ma jakąś głupią minę, trzyma mnie w przedpokoju, wychodzi ona i powiada:

— Aaa, jak to miło, że pan przyszedł... tylko co za szkoda, właśnie ubieramy się, żeby pójść do Chudziątkowskich... gdyby pan przyszedł pięć minut później, jużby nas nie było, no ale może pan jednak pozwoli na chwileczkę do pokoju, to wyjdziemy razem?

Myślałem, że szlag mnie trafi! Pożegnałem się szybko, wskoczyłem do taksówki i pojechałem do Chudziątkowskich, żeby tam być przed Tramtadrackimi. Myślę sobie bowiem, że jeśli zaprosili chyba Tramtadrackich, to ja przyjdę przed nimi i zdążę coś zjeść, bo jeszcze potem zabraknie. Jadę tedy do nich, dzwonię, oddaję dla „kochanych dzieciaczków“ ostatnią paczkę, jaką miałem w kieszeni, i — szlag mnie trafia! Chudziątkowski trzyma mnie w przedpokoju, po chwili wyłazi Chudziątkowska i mówi słodziutko:

— Aaa, jak to miło, że pan przyszedł! Tylko... co za szkoda... właśnie wybieramy się z wizytą do Tramtadrackich... gdyby pan przyszedł pięć minut później, jużby pan nas nie zastał... no, ale może pan jednak, mimo to, pozwoli na chwileczkę do pokoju, tylko się ubiorę i wyjdziemy razem, dobrze?

Nic już nie odpowiedziałem, tylko trzasnąwszy drzwiami, wyszedłem. Rozumiesz teraz moją wściekłość... chcę nareszcie coś porządnego zjeść... wiesz, mam świetny pomysł! Przyjdę dziś na obiad do was... prawda?

— Ależ bardzo chętnie, mój drogi, tylko... tego... widzisz, właśnie wybieramy się na obiad do Grubkiewiczów...

Jerzy Krzecki.



RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 24 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka — z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka — z płyt
8.00—11.15 Przerwa
11.15 „Ubierajmy choinkę“ — audycja dla dzieci
12.03 Audycja południowa pt. „Robotnik i żołnierz“ — audycja zbiorowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
15.45 Kolędy w wykonaniu chóru „Zjednoczone“ i orkiestry — z Łodzi
16.00 „Panajezusowa kolęda“ — podkrakowskie słuchowisko regionalne — z Krakowa
16.40 Suita kolędowa w wykonaniu tria salonowego — ze Lwowa
17.00 „Adamowe“ (dzień urodzin i imienin Adama Mickiewicza) — słuchowisko (z Wilna)
17.30 Boże Narodzenie w muzyce fortepianowej — wykona Aleksander Brachocki (z Katowic)
18.00 „Kolędowa opowieść“ — audycja słowno-muzyczna
18.50 Koncert orkiestry Polskiego Radia
20.20 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała dra Augusta Hlonda (z Poznania)
20.30 „Nasza choinka“ — audycja ze Lwowa
21.15 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwach: płyty
20.00 „U braci Słowian“ (pokolędzie) — audycja muzyczno-słowna (z Poznania)
23.45—1.00 Pasterka z 500-letniego kościółka wiejskiego w Kaźmierzu

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.45 „Choinka“ dla dzieci w Radio
14.00 Muzyka salonowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Nowe nagrania — płyty

SOBOTA, 25 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i kolęda „Bóg się rodzi“
8.05 Gazetka rolnicza
8.20 Wiązanka kolęd w wykonaniu chóru mieszanego K.P.W. w Katowicach — z Katowic
9.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu zespołu salonowego — z Łodzi i orkiestry wojskowej z Torunia
10.15 Transmisja uroczystego nabożeństwa z katedry poznańskiej
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Wesoła audycja dla dzieci: „Dzień dobry, choinka“ — rewia podarków gwiazdkowych — ze Lwowa
12.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Adama Hermana — z Krakowa
13.30 Humor w piosence i melodii — płyty
W przerwie: program na jutro
14.30 „Boże Narodzenie w Korkożyszkach“ — audycja z Wilna
15.00 Koncert rozrywkowy z płyt, chór Dana oraz jego członkowie w solowych występach
16.30 „Kowalscy się odnaleźli“ — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej
16.48 „Stała się rzecz wielce dziwna“ — szopka staropolska — z Poznania
17.30 Muzyka taneczna
W przerwie o g. 18.10: „Nasz program“ — felieton speakera
18.55 Audycja dla Polaków za granicą
19.25 Koncert muzyki religijnej — transmisja z Watykanu
20.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
21.30 „Z kolędą po świecie“ — reportaż (z Wilna)
22.15 „Kalejdoskop“ — audycja muzyczna (z Poznania)
23.00—1.00 Muzyka taneczna — płyty

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.30 Koncert solistów
14.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00 Muzyka taneczna — płyty
23.30—0.30 Koncert życzeń

JEDNO SŁOWO, A MOŻNA NIM ZDOBYĆ ŚWIAT.

Od wieków natchnieni poeci w słowach pełnych czaru zachwycali się kobiecą urodą. Literaci współcześni topią się w wodzie własnego pióra i próżno szukają tego, jak naprawdę wyrazić tajemnicę kobiecego wdzięku. Nawet takie pikantne określenie, jak sex apeeal nie wyraża jeszcze kobiecej urody. Tylko Forvil to prawdziwy wyraz współczesnej Venus. Bo Forvil — wody toaletowe i puder znanej paryskiej firmy — to jedyny niezastąpiony czynnik kobiecego piękna, któremu ulegają mężczyźni. (Wr.)

NA FRASUNEK — DOBRY TRUNEK....
ALE RADIO — TO NA „GWIAZDKĘ“
NAJCENNIEJSZY PODARUNEK.



NIEDZIELA, 26 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno“
8.05 Kolędy regionalne — z Poznania
8.25 Kolędy u obcych narodów — z Torunia
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
10.30 Gioacchino Rossini: „Cyrulik sewilski“ — opera komiczna w 2-ch aktach — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek symfoniczny — z Wilna
13.00 Przegląd kulturalny
13.10 „Wiosłowska Kłonica“ — legenda sandomierska (recytacja prozy)
13.30 Muzyka obiadowa
15.00 „Po kolędzie“ — słuchowisko regionalne — z Katowic
15.45 „Jak to dzieci do Betleem wędrowały“ — audycja dla dzieci (z Wilna)
16.05 Koncert solistów — z Krakowa
16.45 „Kowalscy się odnaleźli“ — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego (ze Lwowa) i kapeli ludowej Fel. Dzierżanowskiego (z Warszawy)
18.30 „Siedem gwiazd“ — poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym, w przekładzie Jana Kasprowicza
19.30 Słynni wirtuozi — płyty
20.25 Program na jutro
20.30 Wiadomości sportowe
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem“ — wesoła audycja (ze Lwowa)
21.30 Szkic literacki
21.45 Lekka audycja — z Łodzi
22.30—24.00 Do tańca gra mała orkiestra P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

10.30 „Cyrulik sewilski“ — opera (płyty z W-wy)
13.00 „Łańcut — miasto, które z królami żyło w przyjaźni“ — felieton
19.30 Na horyzoncie łódzkim — felieton
19.45 Koncert rozrywkowy
20.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.30—24.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.






SPORT

Drugi dzień świąt na tafli lodowej.

W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia t. zn. w niedzielę dnia 26 bm odbędą się w Łodzi dwie imprezy sportowe: dalszy ciąg mistrzostw Łodzi w siatkówce żeńskiej i męskiej oraz hokejowy turniej o nagrody Kuriera Łódzkiego.

Na pierwsze miejsce oczywiście wysuwają się zawody hokejowe na lodzie których program jest nast. lodowisko Zjednoczonych (Przędzalniania 68) godz. 10 rano ŁKS — SKS, sędziuje p. Dreger, o godz 11 rano Union Touring — KP Zjednoczone sędziuje p. Scherautz. Tor hokejowy ŁKS (Al. Unii 2) godz. 18 zawody o pierwsze miejsce turnieju między zwycięzcami porannych rozgrywek ,sędziuje p. Scherautz, o godz. 19 mecz drużyn pokonanych rano sędzia p. Dreger.

Dalszy ciąg mistrzostw kl. A w siatkówce żeńskiej i męskiej odbędzie się w sali Polskiej YMCA według następującego planu;

Drużyny męskie godz. 16.00 IKP — WKS, 16.30 ŁKS — HKS, godz. 17.00 ŁKS — WKS godz. 17.30 TUR — SKS, godz 18.00 TUR — HKS

drużyny żeńskie godz. 18.30 HKS — IKP godz. 19.00 ŁKS — Zjednoczone.

Boks. W sali Teatru Kameralnego (Cegielniana 27) o godz. 12 mecz Hakoach — Gwiazda (Warszawa).

Drużyna hokejowa Union-Touringu wyjeżdża na sobotę do Zgierza gdzie o godzinie 14-ej rozegra z okazji otwarcia lodowiska tamtejszego SKS-u mecz towarzyszki z zespołem gospodarzy.

ŚLIZGAWKA HKS.

Harcerski Klub Sportowy zawiadamia amatorów sportu łyżwiarskiego. że na boisku przy ul. Piotrkowskiej 180 otwarta została ślizgawka. Bilety wejścia dla młodzieży jak i dla dorosłych w cenie 25 groszy od osoby. Tani bufet na miejscu.

Pożądana gwiazdka

Zakończone przed kilku dniami ciągnienie trzeciej klasy czterdziestej Loterii można by nazwać ciągnieniem gwiazdkowym, gdyż odbyło się ono przed samymi świętami Bożego Narodzenia.

Główna wygrana — 100.000 złotych padła w jednej z kolektur warszawskich na nr. 111680. Trzema ćwiartkami podzielili się mieszkańcy przedmieścia Pragi, czwartą zaś nabyło grono osób zamieszkałych w Druskienikach



z p. Jakóbem Śledzikiem na czele. Pan Śledzik zapytany przez nas, co sądzi o zapowiedzianym podziale losów na pięć części, odparł:

— Każdej reformie, zmierzającej do powiększenia liczby osób wygrywających, można tylko przyklasnąć. Gdyby na moją ćwiartkę, zamiast dwudziestu przypadło szesnaście tysięcy, też nie miałbym powodu do zmartwienia. Oby tylko w dalszym ciągu los mi sprzyjał.

Podobny pogląd wyrazili również panowie.



Antoni Sikora, funkcjonariusz Urzędu Miar i Wag oraz Franciszek Karwicki, kierownik szkoły, zamieszkali w Ostrowcu Świętokrzyskim, współwłaściciele ćwiartki nr. 38047, który wygrał 75.000 zł. Podkreślili oni jeszcze dodatnie znaczenie, jakie mieć będzie dla graczy zredukowanie ilości losów do 160.000.

Ci co wygrali, spędzą niezawodnie święta w sposób radosny. Innych niech rozweseli myśl, że fortuna uśmiecha się do nich w nadchodzącym ciągnieniu czwartej klasy.

Nabożeństwa w kościołach

w czasie świąt Bożego Narodzenia

ŁÓDŹ, dnia 24 grudnia. —

b) W dzień wigilijny oraz w czasie świąt Bożego Narodzenia odprawione zostaną w świątyniach katolickich w Łodzi nabożeństwa według następującego porządku:

W Kościele Katedralnym: dziś o godz. 23-ej Pasterka. Nabożeństwo odprawi J.E. Ks. Biskup Ordynariusz Włodzimierz Jasiński. Kazanie wygłosi J.E. Ks. Biskup dr. Kazimierz Tomczak. W pierwsze święto nabożeństwa rozpoczną się Prymarią o godzinie 6,30 rano, poczem odprawiane będą nabożeństwa bez przerwy o godz. 8-ej, 9-ej, 10-ej — wreszcie o godz. 11-ej —uroczysta Suma, którą odprawi J.E. Ks. Biskup dr. Kazimierz Tomczak, kazanie zaś wygłosi J.E. Ks. Biskup Ordynariusz Włodzimierz Jasiński. Pozostałe nabożeństwa pierwszego i drugiego dnia Świąt — odbędą się w porządku dotychczasowym, jak w każdym dniu świątecznym.

W Kościele Św. Krzyża. — Dziś o godzinie 23-ej otwarcie kościoła, o 23,30 — Jutrznia, a o godz. 24-ej o północy — Pasterka.

W pierwszym dniu Świąt Prymaria o godz. 6-ej rano, o 8,30 cicha Msza św., o 10-ej Wotywa, o 11-ej Suma oraz o godz. 13-tej — nabożeństwo dla inteligencji. W dniu 26 b.m., nabożeństwa jak każdej niedzieli.

W Kościele M. Boskiej Zwycięskiej. — Pasterka dziś o godz. 23-ej, w dniach 25 i 26 Msze św. od godz. 6,30 rano do godz. 12,30.

W Kościele Św. Józefa. — Dziś o godz. 23-ej Pasterka, w dniach 25, 26 grudnia Msze Św. od godz. 6,30 do godz. 11-ej.

W Kościele Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny. — Dziś o godz. 23-ej Pasterka, nabożeństwa w dniu 25 b.m. od godz. 6-ej rano do 11,30. Pozostałe nabożeństwa pierwszego i drugiego dnia, jak w każdy dzień niedzielny.

W Kościele Św. Anny. — Dziś Pasterka o godz. 11-ej. W pierwszy dzień Świąt nabożeństwa od godz. 7,00 rano (Prymaria) do 11,15 (Suma). Poza tym nieszpory, jak i reszta nabożeństw drugiego dnia Świąt według porządku dotychczasowego (jak każdej niedzieli).

W Kościele Przemienienia Pańskiego. — Dziś Pasterka o godz. 11,30. W pierwszy dzień Świąt nabożeństwa rozpoczynają się od godz. 7-mej rano, poczym nabożeństwa bez przerwy aż do Sumy, o godz. 11,30. W drugim dniu Świąt — jak w niedzielę.

We wszystkich innych kościołach katolickich w Łodzi, nie wymienionych powyżej, dziś o godzinie 23-ej Pasterka, a w dniach 25 i 26 b.m. od godz. 6,30 do 12,30.

W porządku nabożeństw, jakie się odbędą w czasie świąt oczywiście, wobec wakacyj zimowych w szkołach powszechnych i średnich, nie odbędą się nabożeństwa poranne dla młodzieży szkolnej.

Nocne spacery w szlafrokach.

CIEKAWY PROCES W CHEŁMIE.

Z Chełma donoszą:

W drugim dniu rozprawy przed sądem grodzkim w Chełmie o stosunki w tamtejszym szpitalu psychiatrycznym, jako pierwszy świadek przesłuchany został były lekarz tegoż szpitala dr Leon Uszkiewicz. Zeznania jego wypadły wielce obciążająco dla oskarżycielki prywatnej dr Racheli Katzówny, toteż świadek ten był silnie atakowany przez rzeczników oskarżenia, którzy starali się osłabić wartość jego zeznań.

Dr Uszkiewicz m. in. oświadczył się w sprawie kradzieży próbek lekarskich z wystawy farmaceutycznej, jakiej dopuściła się dr Katzówna:

Adwokat: Czym p. doktór tłumaczy to, że dr Katz wzięła lekarstwa z wystawy?

Świadek: Brak poszanowania cudzej własności tłumaczy nauka wadą charakteru. Czy u dr Katz to zachodzi, nie ma pewności, ale to może być.

Następny świadek Aniela Kupszowa, była pracownica szpitala i b. gospodyni dr Katzówny zeznawała na temat traktowania personelu szpitalnego przez lekarkę Stwierdziła ona, że dr Katzówna bardzo często nazywała pracowników szpitalnych „tumanami i idiotami”. Świadkowi kazała szpiegować pielęgniarzy i pielęgniarki oraz donosić o ich zachowaniu się i życiu prywatnym.

Obrońca: Jaki był stosunek dr Katz do dyrektora szpitala (także żyda) dr Fuhrmana?

Świadek: Dyrektor Fuhrman często przychodził do dr Katz.

Obrońca: O jakiej porze i jak był ubrany?

Św.: We dnie rzadko, najczęściej przychodził w nocy w szlafroku.

Obr.: Czy wcześnie wracał?

Św.; O 1 lub 2 w nocy, a czasami dopiero rano.

Obr.: A p. dr Katzówna też była kiedy w nocy u dr Fuhrmana-

Św.: Tak.

Obr.: Jak była ubrana?

Św.: W szlafroku i miała zarzucony płaszcz

Trzeci z kolei świadek b księgowy szpitala Karczmarz takie podaje szczegóły o „panowaniu” Katzówny w szpitalu chełmskim:

Obr.: Czy widział pan, jak dr Katz podpatrywała przez dziurkę od klucza i podsłuchiwała?

Św.: Kilkakrotnie podpatrywała posiedzenia zarządu szpitala, a podsłuchiwała zwłaszcza posiedzenia poufne.

Obr.: Czy p. dr Katz była „władcą” w szpitalu?

Św.: Dyrektor szpitala dr Fuhrman powiedział, że muszą wszyscy i wszędzie słuchać dr Katz. Sam zresztą słyszałem i widziałem, jak dr Katz wymyślała dr Fuhrmanowi, Dyr Fuhrman urządził kiedyś przywitanie dla dr Katzówny ze szpalerami urzędników, sióstr i pielęgniarzy oraz kwiatami.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku byłych pracowników szpitala, sąd odroczył rozprawę do dn. 11 stycznia 1938 r. Po wznowieniu rozprawy zaraz w pierwszym dniu przesłuchaną ma być dr Katzówna w charakterze świadka.

SZCZĘŚLIWY LOS.
Gwiazdka L O P P.

ŁÓDŹ, 24.12. — W trzecim dniu ciągnienia III klasy 40 Loterii w Kolekturze LOPP padła wygrana 30.000 zł. na Nr 144135.

Szczęśliwi posiadacze poszczególnych ćwiartek wymienionego losu, a mianowicie: p. H. pracownik samorządowy, inż. G. pracownik jednej z instytucji przemysłowych, p. F. pracownik państwowy, por. Sz. — otrzymali w dniu 22 bm. wygrane w kwocie po zł 6.000.

20 TYSIĘCY ZŁOTYCH
na F O N.

W dniu 23.12 rb. wojewoda Al. Hauke Nowak przyjął delegację Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich w osobach prezesa Emila Eiserta, v-prezesa Franciszka Cygana, dyr. Ludwika Ranke, radcy mec. Pawłowskiego, która zakomunikowała wojewodzie, że Bank wpłacił sumę 20 tys. zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE
w Urzędzie Wojewódzkim.

Wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu w Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim w dniu 1 stycznia 1938 r. w godzinach 12—13,30.

Z kroniki towarzyskiej

W dniu 26 b.m. o godzinie 5 wieczorem w Kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi, zostanie pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Danielą Budnikówną a p. Zdzisławem Rżewskim, synem p. rejentostwa Rżewskich.

Młodej parze Szczęść Boże!

POTWIERDZENIE ODBYCIA PRACY
w książeczkach wojskowych.

Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że mężczyźni, podlegający zastępczemu obowiązkowi wojskowemu, którzy ten obowiązek w roku 1937 spełnili, winni zgłosić się w godzinach urzędowych do Wydziału Wojskowego — ul. Piotrkowska nr 165 — z książeczką wojskową lub zaświadczeniem wojskowym oraz z potwierdzeniem od bycia pracy, celem zanotowania im w dokumencie wojskowym spełnionego zastępczego obowiązku wojskowego.

Osoby, które omawianej adnotacji w książeczce wojskowej nie będą posiadały, w razie wyjazdu do innej miejscowości będą przy meldunku wojskowym pociągane do odpowiedzialności tak samo, jak te osoby, które od zastępczego obowiązku wojskowego uchylają się.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Zarząd Oddziału składa swym członkom i sympatykom najserdeczniejsze życzenia. W piątek dn. 24 grudnia br. biuro Towarzystwa nieczynne, we wtorek dn. 28 grudnia urzędowanie normalne.

W dn. 5 stycznia 1938 r. odbędzie się tradycyjny „Opłatek” dla członków i wprowadzonych gości.

WIELKA ZABAWA ŚWIĄTECZNA.

Zw. Zaw. Rob. Miejskich Ch. Z. Z urządza na cele kulturalno oświatowe w sobotę, dn 25 grudnia rb. (pierwsze święto) o godz 8-ej wiecz. w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 — wielką zabawę świąteczną. Doborowy zespół muzyczny. Bufet obficie zaopatrzony po cenach niskich. Wejście zł 1.

Jutro na obiad:

Barszcz burakowy czysty z uszkami, indyk — kartofelki przysmażane, komp z suszu.

Niespodziewane wyniki obławy

30 osób siedzi...

ŁÓDŹ, 24.12. — Zarządzona obława policyjna na terenie miasta dała niespodziewane wyniki. Skontrolowano około 600 miejsc, podejrzanych „spelunek” itd., przy czym zatrzymano dwustu kilkudziesięciu różnego autoramentu „typów”. W tej liczbie zatrzymano 15 — od dawna poszukiwanych przez organa policyjne.

W rezultacie 30 osób przekazano do dyspozycji sądu starościńskiego.

ŻYCIE KUTNA.

ARESZTOWANIE WÓJTA GM. ŁANIĘTA.

Jak się dowiadujemy zostali aresztowani, wójt gm. Łanięta, sekretarz gminy i pomocnik. Jak wykazało dochodzenie aresztowani popełnili nadużycia sięgające kilku tysięcy złotych. Trwały one już od dłuższego czasu, gdyż wobec tego że dobrana trójka współpracowała ściśle z sobą, trudno było im cokolwiek udowodnić. Dopiero ostatnio kontrola ksiąg wykazała całe przestępstwo.

W rezultacie zostali zatrzymani: wójt Ludwisiak Tadeusz, sekretarz Michalski Adam i pomocnik sekretarza Cyrka Franciszek.

Przeciwko wymienionym prowadzone jest dochodzenie.

OPŁATEK ZW. RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN.

Zw. Rzemieślników Chrześcijańskich w Kutnie zaprasza wszystkich członków na tradycyjny „Opłatek” który się odbędzie w lokalu przy ulicy Narutowicza 4 w piątek t.j. 24 grdnia br. o godz. 3 po poł.

WIGILJA W SZPITALU ŚW. WALENTEGO

W szpitalu św. Walentego w Kutnie odbędzie się wigilia dla chorych. Na poszczególnych salach urządzone zostaną tradycyjne choinki. Chorzy na „gwiazdkę” otrzymali: słodycze, pierniki i ciastka.

Ogółem 86 chorych szpitala św. Walentego spędzi wieczór wigilijny w salach szpitalnych.

URODZIŁY SIĘ BLIŹNIĘTA.

W szpitalu św. Walentego w Kutnie przyszły w tych dniach na świat bliźnięta — dwu urodziwych chłopców. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek od 105 lat, to znaczy od powstania w Kutnie szpitala św. Walentego. Szczęśliwa matka — żona kolejarza Sikorska Władysława czuje się, jak również i bliźnięta — zupełnie dobrze.

ZA KRADZIEŻ ROWERU —
6 miesięcy więzienia.

Przed Sądem Grodzkim w Kutnie toczyła się sprawa Zejmana Nuchima, oskarżonego o kradzież roweru. Za czyn swój otrzymał 6 miesięcy więzienia.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Zaczęło się w pociągu
Corso: — „Tarzan i Zielona Bogini”.
Europa: — Życie ulicy.
Grand-Kino: Skłamałam....
Jar — Na scenie: „Dajemy gwiazdki” na ekranie: Królowa tańca.
Metro: — „Jej obrońcy”.
Miraż. I. Syn admirała, II. W zamieci żelaza i ognia.
Palace — Scypion Afrykański
Przedwiośnie — „Dorożkaż Nr. 13.”
Rialto: — Książę i żebrak.
Rakieta. Port Artura.
Zachęta: — Ordynat Michorowski.
Stylowy: — „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie”.
Ton — Znachor
Ikar — 30 karatów szczęścia
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR POLSKI, Śródmiejska 15.

W piątek przedstawienie zawieszone.

Najmilej spędzimy święta na pełnej humoru i sentymentu — wzruszającego liryzmu i komediowej brawury świetnej sztuce Kennedy „Tessa” z udziałem Aleksandra Węgierki, którego gościnny występ w Teatrze Polskim dobiega już końca.

„Tessa” dana będzie w sobotę i niedzielę o godz. 8.30 wiecz. oraz w niedzielę o godz 4 popoł.

TEATR KAMERALNY, Cegielniana 27

Atrakcją świąteczną Teatru Kameralnego jest znakomita satyryczna komedia mistrzyni sceny polskiej „Kobieta bez skazy” w brawurowym wykonaniu H. Skrzydłowskiej, Życzkowskiej, Hańczy i Korwina.

„Kobieta bez skazy” dana będzie w sobotę o godz. 8.30 wiecz. a w niedzielę o godz. 4 popoł. i 8.30 wiecz.

Teatr Popularny i w sali Geyera.

Grana dotychczas z wielkim powodzeniem w Teatrze Polskim wesoła komedia Hopwooda „Jutro Pogoda” grana będzie w sobotę o godz. 8.15 wiecz. w Teatrze Popularnym.

Dla bywalców Teatru w sali Geyera dana będzie w sobotę o godz. 7.30 wiecz. a w niedzielę o godz. 4.15 popoł. i 7.30 wiecz. wyborna komedia muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna”.

Warkot motorów samolotu-widma.
PRZESĄDNI PILOCI
znają tysiące fantastycznych opowiadań

Wśród lotników wszystkich niemal krajów krążą najrozmaitsze fantastyczne historie o zagadkowych wypadkach, wkraczających w sferę świata nadzmysłowego. Do zjawisk tego rodzaju należą t. zw. samoloty widma. Jeden z najsłynniejszych tego rodzaju fantomów powietrza zrodził się w czasie wojny światowej.

Od czasu do czasu ukazywała się nad liniami niemieckimi na froncie zachodnim tajemnicza maszyna, która leciała z błyskawiczną szybkością i była odporna na najsilniejszy nawet ogień artylerii przeciwlotniczej. Lotnicy niemieccy atakowali kilkakrotnie samolot-widmo, ale wszelkie ich wysiłki, były daremne; tajemniczy aeroplan szybował niepowstrzymanie w przestworzach i wymykał się stale nieprzyjacielowi.

Pewnego dnia jeden z lotników niemieckich, który leciał na wielkiej wysokości zauważył pod swym aparatem angielski samolot-widmo. Mógł nawet zauważyć obu — członków załogi niesamowitego aparatu: obaj pilot i obserwator leżeli bez życia w kałuży krwi na swych miejscach. Zagadka tego fantomu nie została nigdy wyjaśniona.

Niektórzy piloci byli niejednokrotnie świadkami innego niesamowitego zjawiska Oto lotnik spostrzegł nagle inny aeroplan nadlatujący z przeciwnej strony i pędzący prosto na jego aparat. Jeszcze tylko kilka sekund a nastąpi zderzenie. Lotnik w ostatniej chwili zbacza, ale ten sam manewr wykonuje samolot nadlatujący.

Bezgraniczna trwoga ogarnęła pilota. Czy tamten jest ślepy, albo też szuka — śmierci? W następnej chwili musi już dojść do zderzenia. Wtem nagle stał się cud! Straszliwy samolot roztopił się w mgle i pilot stwierdził z westchnieniem ulgi, że padł ofiarą złudzenia powstałego naskutek załamania się promieni świetlnych w szybie aparatu. To więc zjawisko dało się wytłumaczyć rozumowo. Jak jednak wytłumaczyć np. niezwykłe wypadki związane z katastrofą znanego lotnika angielskiego, kapitana Sholefielda?

Spadł on przed laty w pobliżu miejscowości Shepperton nad Tamizą, samolot spłonął a pod jego szczątkami znaleziono na wpół zwęglone zwłoki Sholefielda. Od tego czasu krąży wśród lotników angielskich fama, żę co pewien czas ukazuje się nad miejscem katastrofy jakiś aeropaln Wynurza się nagle z mroku, zatacza coraz mniejsze koła. warczenie motoru nagle ustaje

rozlega się głuchy trzask

i maszyna zaraz znika. Za każdym pojawieniem się niesamowitego samolotu wydarza się w Anglii nowa katastrofa lotnicza.

Dziwne są też opowieści dotyczące nie kapitana Hincheliffe'a. W czasie przeprzez pilota Hincheliffe'a. W czasie przelotu przez Atlantyk uległ on katastrofie. Do chwili niefortunnego lotu kapitan mieszkał na pewnym przedmieściu londyńskim w pobliżu lotniska. Lokatorzy tego samego domu słyszeli co nocy, jak wchodził po schodach na górę, stąpając ciężko i zatrzymując się co kilka chwil. Po śmierci kapitana mieszkanie było przez szereg miesięcy puste, ale sąsiadów budził każdej nocy taki sam odgłos ciężkich kroków lotnika. — Ktoś otwierał, zamykał drzwi mieszkania a w łazience pluskała woda jak wtedy gdy Hincheliffe jeszcze żył. Pies kapitana zabrany z litości przez jednego z sąsiadów wył w takich chwilach przeraźliwie.

Najdziwniejszy może wypadek wiąże się z katastrofą lotnika C. Grace'a. W czasie przelatywania przez kanał La Manche Grace znikł bez śladu. Szukały go napróżno okręty i samolpty, aż w końcu jeden z jego przyjaciół postanowił rozwiązać zagadkę na drodze nadzmysłowej.

Pewne medium ujrzało w transie start nieszczęśliwego lotnika i śledziło w wizji przebieg jego lotu. W pewnym określonym miejscu oderwało się nagle skrzydło aparatu i Grace spadł z samolotem do wody. Natychmiast wysłano łódź z dwoma nurkami na miejsce wskazane przez medium i istotnie znaleziono tam na znacznej głębokości szczątki maszyny Grace'a.

W powietrzu wilgotnym
ludzie czują się bardzo źle.

Znamy ludzi, doskonale przepowiadających pogodę, lepiej niż barometr. W stawach i kościach swoich czują zbliżającą się zmianę pogody.

Oczywiście, że każdy z nas w większym czy to mniejszym stopniu odczuwa wyraźną różnicę samopoczucia zależnie od pogody. Inaczej czujemy się w wilgotnym i dusznym dniu lipca, inaczej w chłodny dzień października.

Składają się na to trzy przyczyny; temperatura, ciśnienie atmosferyczne i, bodaj że najważniejszą przyczynę w postaci nasycenia wilgocią otaczającego nas powietrza. Każdy z nas wie oczywiście o tym, jak ważną rolę odgrywa ciepłota powietrza, jak ociążali i leniwi czujemy się w upalne południe lipcowe i o ile łatwiej pracować jest w chłodzie. Ciśnienie atmosferyczne odgrywa również swoją rolę. Jednym z najważniejszych jednak czynników, jest nasycenie wilgocią otaczającego nas powietrza.

Podobnie jak w herbacie rozpuścić można mniejszą lub większą ilość cukru, tak samo i w otaczającym nas powietrzu „rozpuścić" się może większa lub mniejsza ilość wody. Ilość wody, względnie pary wodnej, którą nasycić można powietrze jest oczywiście ograniczona, podobnie jak w herbacie rozpuścić można tylko pewną ograniczoną ilość cukru.

Powietrze przesycone wilgocią, jest bardzo niezdrowe, nie może już bowiem wchłonąć więcej wilgoci, którą ciało ludzkie ciągle musi oddawać. Dlatego też w powietrzu bardzo wilgotnym człowiek czuje się źle. Wszak organizm ludzki zawiera około 60 procent wody i zwłaszcza w czasie upałów ciągle za pośrednictwem skóry wodę oddaje. Jeżeli otaczające nas powietrze jest suche, wówczas to oddawanie wody przez skórę w postaci parowania odbywa się bez trudności i dlatego nawet silne upały można stosunkowo dobrze znieść w powietrzu suchym. Inaczej dzieje się natomiast wówczas, jeżeli otaczające nas powietrze jest przesycone wilgocią: w tych warunkach bowiem parowanie skóry jest bardzo utrudnione. W następstwie tego skóra zostaje przesycona wodą i brzęknie; obuwie nasze wydaje się nam za ciasne, odciski zaczynają specjalnie dokuczać, przypominają się stare podrażnienia mięśni, ścięgien, torebek śluzowych i stawów. To wszystko daje się szczególnie we znaki w momencie zmiany ciśnienia połączonego ze zmianą wilgotności powietrza, które zazwyczaj poprzedza ją zmiany pogody. To też osoby wrażliwe odczuwają te zmiany zawczasu niejednokrotnie nie gorzej niż barometr i hygrometr i na podstawie swego doświadczenia wcale dobrze potrafią przepowiedzieć nadchodzącą zmianę pogody.

—oOo—

PODSŁUCHANE

PANTOFLARZ.

Głąbek po długich targach zgodził choinkę. Sprzedawca pyta: — Czy mam panu choinkę odesłać?

— Niech się pan tak nie śpieszy. Teraz przyjdzie moja żona ją obejrzeć, następnie moja córka, a w końcu nasza pomocnica domowa. Jeżeli ekspertyza dobrze wypadnie przyjdę po choinkę.

HAMULEC.

— Co pan tu robi panie Molek? Pisze pan sam do siebie listy upominające i podpisuje zmyślonymi nazwiskami?

— Te listy są właściwie przeznaczone dla mojej żony, która przed gwiazdką musi mieć hamulec.

SŁUSZNY TOAST.



**Nietaktem mógłby każdy nazwać
wiersz o hulankach w dzień świąteczny,
natomiast toast na cześć kobiet,
uważam niemal za konieczny.**

**Proszę nam podać czary złote,
z których pić można aż do rana,
na baczność stańmy cni koledzy,
kelnerzy — proszę lać szampana!..**

**Niech się nam zdaje, że w tych czarach,
rusałki kąpią się urocze,
dlatego pijmy poprzez zęby,
by je nie wciągnąć w gardła smocze.**

**W dyby, w kajdany zaraz tego,
kto chce Cię zbrukać — o kobieto,
uderzyć kwiatem Cię chociażby —
za Remigiuszem wołam veto!..**

**Za tydzień zacznie się karnawał,
wdzięk swój rozwinie pań korowód
rozkołysane w cudnym tangu
do szaleństw słodkich dają powód.**

**O bo zaiste piękny widok,
gdy pan w wytworną czerń odziany,
motyla trzyma w barwnym stroju,
lub figurynkę z porcelany.**

**I wtedy stwierdzasz, że kobiet,
za mało każdy z nas ocenia,
żarłoczne oczy jeno patrzą,
jak pierś faluje z podniecenia.**

**Hallo koledzy — w górę czary,
wśród huku korków od szampana,
składamy Paniom hołd należny —
Niech żyje żywa porcelana!**

ROM.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

Thompson pojechał do Bostonu celem podpisania umowy. Wstąpił do Nowego Jorku, żeby się zobaczyć z Enid.

— Wie pani — mówił z uśmiechem — jeżeli tak dalej pójdzie, to pani zacznie przybywać milionów. Magazyn mód już się dobrze opłaca, a jacht można by dziś odsprzedać z zyskiem pięćdziesięciu tysięcy dolarów.

— Świetnie, panie mecenasie. Zapraszam pana na ten sezon do Palm Beach na wycieczkę morską.

Nim Enid załatwiła się ze wszystkim i nim rozpoczął się sezon na Florydzie, zjawiła się u niej pani Standish-Allen. Pani Allen miała dom w mieście i ogromną rezydencję w Kings Park.

— Byłabym panią wcześniej odwiedziła — oznajmiła. — Ale byłam zagranicą. Moja przyjaciółka, a babka pani, umierając, poleciła swoim doradcom prawnym zwrócić się do mnie o pomoc w odszukaniu pani. Jednym słowem ja pierwsza dowiedziałam się o zmianie testamentu.

— Mnie się dotąd zdaje, że śnię. To coś jak bajka o Kopciuszku. Pomyśleć tylko, byłam rozwozicielką w magazynie mód.

— Droga panno Enid, nie w tym rzecz, czym się pani zajmowała, lecz w pochodzeniu pani. Pochodzi pani ze starych rodów: Collanderów i Lanningtonów. — Pani Allen uśmiechnęła się i mówiła dalej: — Zapraszam panią na obiad w sobotę. Wiele osób, które również zaprosiłam, z pewnością pani zna.

Enid była uszczęśliwiona.

Powiedzenie pani Allen, że najwięcej znaczy pochodzenie, wzmogło w niej dobre samopoczucie, bo nie tylko pieniędzmi zyskiwała przynależność do wyższych sfer, lecz i tradycją nazwiska.

Enid nie trudno było olśnić urodą, ale na ten wieczór chciała być piękniejszą niż kiedykolwiek. Janice wybrała dla niej toaletę, niezwykle podkreślającą wdzięk jej twarzy i figury. Zakłady kosmetyczne nigdy nie miały z nią kłopotu. Ale wezwała fryzjera.

Cocktaile miano podać o wpół do ósmej. Punktualnie o tej godzinie Enid zajechała wspaniałym samochodem. Jej szofer w liberii zrobił wielkie wrażenie na pełnym godności starszym lokaju pani Allen, który znał się na elegancji i dobrym smaku.

Pani Allen przyjęła ją w hallu i zawiozła na górę małą windą. Tu Enid rozebrała się i upudrowała, podczas gdy pokojówka poprawiła jej włosy. Gdy, zeszedłszy na dół szerokimi schodami, znalazła się w obszernym salonie, miała chwilę wahania. Wśród gości dostrzegła znajome twarze. Ale nie dała się nerwom. Uśmiechając się i gawędząc z panią Allen, szła śmiało ku najbliższej grupie.

— Mam wrażenie, że pani urządziła sobie zabawę — szepnęła.

— Dla siebie i dla pani — odparła szybko pani domu.

Z ukazaniem się Enid szmer rozmów znacznie przycichł. Wszyscy patrzyli, zwłaszcza mężczyźni, a mieli na co patrzeć.

Enid zobaczyła majora Widenera, który stał obok pani Sheldon, i Larry'ego, zagadanego z panną Purdy. O mało nie zachichotała, gdy spostrzegła Florę Bristow. Na tej ostatniej widok Enid zrobił silne wrażenie. Drgnęła i znieruchomiała z kieliszkiem w ręku i otwartymi ustami.

Znów zaszumiał gwar rozmów. Pani Allen zapoznała Enid z wielu osobami. Świeżo upieczona milionerka witała dawnych znajomych z zupełną swobodą. Nie czuła najmniejszego skrępowania. Za to tamci byli wyraźnie zmieszani.

— Witam panią, witam, witam, witam droga panno Enid! — zagrzmiał major Widener.

Pani Sheldon podała rękę Enid z głupim śmieszkiem. Grace Purdy, która wtedy zapoczątkowała awanturę u pani Bristow opowiadając wszystkim, że Flora zaprosiła pannę sklepową, również wyciągnęła rękę.

— Ogromnie mi przyjemnie, ogromnie — powtarzała.

A Enid myślała.

— Pieniądze to robią, ale pani Allen wie, że pochodzę z dobrej rodziny.

Ta świadomość dodawała jej pewności siebie.

Larry Fairfield przyniósł jej pędem cocktail.

— Towarzyszko moich chłopięcych lat! — zawołał. — Jesteś cudniejsza niż kiedykolwiek.

— Ty za to nie mógłbyś być bardziej uroczy — zaśmiała się Enid.

Flora Bristow żartowała, ale żółć się w niej gotowała. Wiedziała, że Enid dała fundusze na firmę konkurencyjną i że z jej inicjatywy Oliwia Hardwick poprosiła o zwolnienie z dotychczasowej posady.

— Doprawdy, Enid — mówiła — doprawdy powinnam ci winszować!

— Naturalnie, pani Floro — odparła z werwą dziewczyna.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Wigilijny pień na kominku

BOŻE NARODZENIE w JUGOSŁAWII

Dobre wróżby ściętego drzewa.

Belgrad, w grudniu.

W Jugosławii, która pomimo rozrostu jej miast, pozostała krajem na wskroś rolniczym, gdzie nie ma we właściwym znaczeniu ani arystokracji, ani mieszczaństwa ani klasy przodującej, gdzie wszyscy związani są organicznie z ziemią, tradycje i obyczaje zachowały się w całej swej prymitywnej postaci.

Przede wszystkim Boże Narodzenie, nazywane „Bożycz", a obchodzone według starego kalendarza, święcone jest ze szczególnym przejęciem i radosnym nastrojem.

Na trzy dni ustaje wszelka praca. W miastach sklepy i targi są zamknięte, gazety nie wychodzą. Każdy świętuje w rodzinie, a gościa wchodzącego w progi, wita się odwiecznym: „Kristos se rodi!" (Chrystus się rodzi).

Po wsiach cisza pól, pokrytych śniegiem, zakłócona jest rozbrzmiewającymi w dzień i w nocy wystrzałami, a wódka leje się strumieniami.

W każdym domu zjawić się musi na stole prosię pieczone, a na kominie płonie „badnżak".

Jest to wielkie polano świąteczne, nie odarte z gałęzi i liści, które odgrywa niejako rolę mało znanej w Jugosławii, a zrodzonej na zachodzie, naszej choinki.

Musi to być koniecznie pień dębowy lub bukowy, ścięty o świcie w sam dzień wigilii.

Wybiera się drzewo dorodne i silne, które na nadchodzący rok sprowadzi do domu zdrowie i dostatek.

Drwalem tego dnia musi być głowa rodziny i nikomu nie wolno w tej czynności pomagać.

Zwrócony twarzą na wschód, ojciec żegna się nabożnie i wciągnąwszy rękawice, niosąc w ręku garść kukurydzy i specjalnie w tym celu upieczone ciasto, podchodzi do drzewa.

Czyniąc znów trzykrotnie znak krzyża, rzuca przed siebie ziarno, łamie ciasto i wymawia sakramentalne słowa:

„Witaj, drzewo święte! Oby dzień dzisiejszy był dla ciebie szczęśliwy! Przychodzę do ciebie, by cię zanieść do siebie, abyś mi się stało zadatkiem wszelkiej pomyślności: w domu, w oborze, na polu i na każdym miejscu!"

Pień ma być zrąbany z jednej tylko strony i, jak tylko można, najbardziej ukośnie. Powinien być ścięty jednym lub trzema razami siekiery. Po trzecim uderzeniu, jeżeli trzeba, dołamuje go się rękami.

Kłoda zwalić się musi w kierunku na wschód i prosto na ziemię. Zaczepienie o inne drzewo zwiastowałoby zatrzymanie w drodze, zdążającego do domu szczęścia.

Pierwszą odłamaną gałązkę podnosi się pieczołowicie i niesie gospodyni, która albo ją podsuwa pod miskę z mlekiem, aby się zbierała gęsta śmietana, albo kładzie do ula, żeby miodu była obfitość.

Polano niosą lub wiozą do domu i opierają o drzwi wejściowe. O zmroku dopiero wnoszą je do wnętrza.

Wśród radosnych śpiewów i okrzyków ubierają gałęzie w różnobarwne wstążki i w posrebrzane i pozłacane jabłka. Gdy rodzina zasiada do wieczerzy, suto popijanej wódką i winem, „badnżak" wrzuca się do ognia.

Obyczaj ten trwa od niepamiętnych czasów i święcony jest w każdym, najuboższym i najwspanialszym domu. Nawet w tragicznych latach wojny go nie pomijano.

Na dwór królewski „badnżak" przywozi z najbliższych lasów przyboczna gwardia konna.

Młodociany król Piotr II w towarzystwie małych swych braci książąt, Tomisława i Andrzeja bierze z podanego mu przez marszałka dworu sita garść kukurydzy i rzuca ją na pięknie ustrojone drzewi, wymawiając życzenia pomyślności dla rodziny królewskiej.

Ponieważ armia jest jedną wielką rodziną, każdy pułk uroczyście przy dźwiękach orkiestry i ze sztandarem wiezie do koszar swój „badnżak".

Przywożą też jak najpiękniejsze „badnżaki" patriarsze, biskupom, komendantowi garnizonu.

Wszyscy osobiście witają na progu żołnierzy, częstując ich grzaną wódką, orzechami i suszonymi śliwkami. **Wysocki.**

Ojciec sześciorga dzieci zastrzelił piękną modystkę

Lucienne Bourdier, modystka, pracowała w Hellemmes i codziennie udawała się do pracy tramwajem. W tym czasie oczekiwał na nią Józef Fourmeaux.

Zawiązała się między nimi miłość. Ona lat 34, była wolna, lecz on był żonaty i ojcem 6 dzieci.

Miłość obojga trwała już 6 lat. Od 18 miesięcy, kochanek zainstalował Lucienne w pokoiku umeblowanym. Rodzice jej musieli przyjąć choć niechętnie ten stan rzeczy. Józef był po uszy zakochany i po licznych dyskusjach, żona musiała również pogodzić się z tym stanem. Fourmeaux był bardzo zazdrosny i wyraził się pewnego razu, że gdy Lucienne od niego odejdzie to ją zabije.

Na nieszczęście, w tym domu, który para obrała dla swej miłości, mieszkał młody człowiek. Nowy flirt zmusił Lucienne do zlikwidowania fałszywej sytuacji, ponieważ mówiono już o przygotowaniach do małżeństwa. Doszoł do dyskusji między nią a kochankiem i naiwna Lucienne sądziła, że na tym koniec. Wróciła do rodziców choć była stale w obawie następstw zerwania z Fourmeaux.

Brat Lucienne rozmówił się ostatnio z Fourmeaux, nie mógł go jednak przekonać. Ten ostatni był nieustępliwy, kupił nawet broń, stale nosił ją przy sobie.

Lucienne przeczuwając nieszczęście, prosiła ojca by jej towarzyszył do tramwaju.

W tramwaju spotkała przyjaciółkę i razem udały się do pracy w fabryce w Hellemmes koło Lille.

Nagle zjawił się Fourmeaux, który na nią oczekiwał. Dyskretna, przyjaciółka poszła dalej, nie odwracając się usłyszała początek dyskusji, a wkrótce potem suchy trzask dwóch wystrzałów. Odwróciła się i spostrzegła parę leżącą na ziemi. Wystraszona, pobiegła do szefa i zawiadomiła o fakcie. Przybył szybko zawezwany lekarz. Jak stwierdzono Fourmeaux wystrzelił do Lucienny zbliska w twarz, a sam sobie wpakował kulę w skroń. Oboje jeszcze żyli, Luciennę przywieziono do szpitala i tam nie odzyskując przytomności zmarła, Fourmeaux walczył jeszcze przez 5 godzin ze śmiercią.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 41

— Dobryś! — pomyślał. — Stale wplączę się przez tego Arturka w jakąś kabałę! Sądziłem, że to o zwykłe odprowadzenie chodzi, a Iza tymczasem... Wyraźne aluzje do małżeństwa! Będę musiał lawirować... Na szczęście Mazowiecka nie daleko...

W rzeczy samej mijali Plac Napoleona.

— Och! — odparł ogólnikowo. — Poruszaliśmy wiele tematów.

Na twarzy Świtomirskiej odbiło się widoczne zniecierpliwienie.

— Skoro kuzyn nie chce być ze mną szczery, ja wypowiem, co mi leży na sercu i proszę sobie wysnuć z tego dowolne wnioski. Otóż, kuzynie, dla mnie pieniądz nie jest wszystkim i pod tym względem różnię się całkowicie od Doda. Potrafiłabym żyć na mansardzie z kimś do kogo byłabym przywiązana, a z nie miłym nie złączyłabym się za miliony... Prócz tego, mam dość samodzielny charakter i nie lubię się naginać...

— Zupełnie słusznie! — potwierdził, choć nie miał pojęcia dokąd zmierza.

— Wyrażę się jeszcze jaśniej! — mówiła. — Byłam bardzo uprzedzona przeciwko kuzynowi, ale po osobistym poznaniu, uprzedzenia te prysły. Nie wynika jednak z tego, aby cała sprawa przedstawiała się prosto i znajduję się obecnie w wielkiej duchowej rozterce. Będziemy musieli w najbliższej przyszłości rozmówić się całkowicie i otwarcie.

— Oczywiście! — odparł, myśląc, że Darski nie łatwy orzech będzie miał do zgryzienia z energiczną niewiastą.

— Znaleźli się na Mazowieckiej przed jednym ze sklepów. Był to wytworny damski salon krawiecki o wspaniałych wystawach, a nad nim widniał szyld: „Maison Elwira".

—Tu muszę wstąpić na chwilę! — wskazała Iza.

Zdjął kapelusz, zamierzając ją pożegnać.

— Och, nie! — potrząsnęła głową. — Nie puszczę jeszcze kuzyna. Mieszkam obok, na Kredytowej i musi kuzyn odprowadzić mnie aż na miejsce. A tu przysięgam, wstępuję tylko na krótki czas, a nie jak inne niewiasty, które wpadają do krawcowej na sekundę, a siedzą później godzinę. Zresztą, zbliża się siódma i firmę zaraz zamykają. Powiem tylko pani Elwirze, albo pannie Ziucie, żeby mi przyśpieszyły robotę letniej sukienki. Wejdzie kuzyn ze mną...

Korski nie śmiał protestować. Imiona pani Elwiry, panny Ziuty nie mówiły mu nic. A tymczasem, podążając w ślad za Izą zbliżał się do własnego nieszczęścia. Bo, jak czytelnik zdążył się już zapewne domyślić, „Maison Elwira" była właśnie tą firmą, w której pracowała nie tylko Ziuta — „flirt Darskiego" — ale i jej siostra cioteczna Wandeczka. Ta sama Wandeczka, o której wciąż myślał, a nie wiedział, gdzie ją odnaleźć.

Iza już zniknęła w sklepie, Korski machinalnie poszedł za nią.

Zdziwiło go tylko trochę, że gdy tam wchodził, raptem posłyszał jakiś słaby okrzyk i jedna ze sprzedawczyń, odwróciwszy się gwałtownie, wybiegła do dalszych pokojów.

Nie zwrócił na to uwagi.

Sprzedawczynią tą była Wandeczka.

Stała ona od dłuższego czasu w oknie, ponieważ zbliżała się pora zamknięcia sklepu i nie było w nim kupujących. Stała, obserwując ruch uliczny na Mazowieckiej, gdy wtem jej uwagę zwróciła zbliżająca się para.

Elegancka pani w towarzystwie nie mniej wytwornego mężczyzny.

Wpiła się w nich wzrokiem i boleśnie ścisnęło się w niej serce.

Mężczyzną, towarzyszącym wykwintnej damie — był Korski.

Tak, Korski...

Nie ulegało to najlżejszej wątpliwości.

Jeśli przedtem mogła się jeszcze łudzić i pocieszała się myślą, że pomyliła się i ów młody człowiek, którego zobaczyła w Ziemiańskiej, gdy tam przybyła na prośbę Ziutki, nie był Korskim — teraz nie mogło być mowy o pomyłce.

Doskonale poznawała go — i nic dziwnego w tym nie było, gdyż był to Korski w rzeczy samej.

Więc spełniły się najgorsze przypuszczenia. Bez pożegnania odszedł od niej w Łodzi, aby w niezrozumiały sposób przemienić się w pana w Warszawie.

— Podły! — szepnęła.

Ale para zbliżała się szybko do sklepu. Mało tego, szli z wyraźnym zamiarem wstąpienia do „Maison Elwiry". A gdy Wandeczka spostrzegła, że Świtomirska, której nie znała, zachęca swego towarzysza, aby wszedł tam wraz z nią, dłużej nie mogła zapanować nad swymi nerwami.

Miała się spotkać z Korskim w podobnych warunkach? Miała wobec wszystkich zdradzić się ze swym bólem?

— Nie chcę go widzieć! — zawołała prawie głośno i wybiegła z salonu.

Wpadła do pracowni, którą oddzielał tylko długi korytarz od sklepu i rzuciła się ku obecnej tam Ziutce.

— Schowaj mnie! — poczęła ją prosić, patrząc na nią nieprzytomnymi oczami. — Nie chcę go widzieć!

Panny, zajęte w pracowni, podniosły zdumione głowy, a Ziutka doznała wrażenia, że jej kuzynka oszalała.

— Kogo nie chcesz widzieć? — zapytała. — Co się stało? Co to wszystko znaczy?

— Nie... nie... — jęknęła Wandeczka i jakby uważając, że Ziutka nie może jej dostarczyć wystarczającej obrony, skoczyła pomiędzy wielkie szafy, ustawione w pracowni i pełne sukien i dopiero znalazłszy się wśród nich, wybuchnęła głośnym płaczem.

— Ależ, powiedz Wando, co się stało? — powtórzyła Ziutka, ale i to nowe zapytanie pozostało również bez odpowiedzi.

Chociażby z tego względu, że w tejże chwili rozległ się głos szefowej, pani Elwiry, wzywający ją do salonu.

Pani Elwira znajdowała się wraz z Wandeczką w sklepie i spostrzegła jej niezwykłą ucieczkę. Nie przywiązywała jednak do niej większej wagi, sądząc, że sprzedawczyni zrobiło się może niedobrze, a może wybiegła po prostu za jakimś interesem do pracowni.

Szczególniej, że zacną właścicielkę firmy pochłonęło całkowicie powitanie Świtomirskiej. Ceniła ją bardzo, jako klientkę i pełna dla niej była respektu, jako przedstawicielki arystokracji. A gdy z ust Izy posłyszała, iż ta przybyła, aby poprosić pannę Ziutę o jakieś zmiany w obstalowanej sukience, wnet zawołała:

— Panno Ziuto, proszę na chwilę...

Toteż Ziutka wnet porzuciła zapłakaną kuzynkę, a nawet mrucząc coś o idiotycznych wybrykach głupiej gęsi udała się do sklepu.

A tam miało ją spotkać zupełnie coś podobnego do tego, co spotkało Wandeczkę.

Zaraz spostrzegła rzekomego Darskiego.

Jeśli jednak, w pierwszej chwili ucieszyła się raczej na jego widok, sądząc w swej zarozumiałości, że Artur przybył dla niej, może tylko dla przyzwoitości wybrawszy się w towarzystwie Świtomirskiej, wnet spotkało ją straszliwe rozczarowanie.

(d. c. n.)

Nowy angielski szef sztabu u kadetów.



Generał Gort, nowomianowany przez k[illegible] szef sztabu odbywa przegląd szkoły wojskowej w Sandhurst.

Wycieczka do Zakopanego.

Zamienione listy.

Pani Zosia ma kłopot nielada. Oto kocha się w młodym studencie panu Zygmuncie, ale ten... Szkoda gadać! Owszem, przychodzi do niej, gdy męża nie ma, ale żeby uścisnął, pocałował, szepnął jakieś gorętsze słówko, lub temu podobne, nigdy. I dlatego pani Zosia jest kompletnie w rozpaczy, tym bardziej, że mąż zaczął już coś podejrzewać.

Długo, długo pracowała maleńka platynowa główka, wreszcie twarzyczka rozjaśniła się promiennym uśmiechem.

— Tak to będzie najlepszy sposób — szepnęła.

Nazajutrz rano pani Zosia przymilając się jak kotka, rzekła do męża:

— Mój kochany, tak jakoś źle się czuję... Możebyś mógł dać mi trochę pieniędzy na wyjazd do Zakopanego?..

Jakżesz odmówić kochanej żoneczce, tym bardziej, że wyjazd jej będzie połączony z końcem wizyt tego wstrętnego pana Zygmunta.

— Ależ z całą przyjemnością, Zosieńko, jedź na jak chcesz długo. Ale pamiętaj o mnie, co drugi dzień muszę mieć list od ciebie. Dobrze?

— Dobrze!

Piękna, mroźna i słoneczna pogoda była w Zakopanem. Pani Zosia siedziała przy stole i pisała zawzięcie listy.

List do męża brzmiał:

„Kachany Mężusiu!

Dobrze mi tu, ale tęsknię za Tobą. Mam trochę wyrzutów sumienia o tego p. Zygmunta, bo wiem, żeś o mnie zazdrosny. Ale przysięgam Ci, że to taki gamoń, że mogłabym z nim nawet spać w jednym łóżku sto lat i nic złego nie przytrafiłoby się Twej żoneczce. Traktuję go jak dzieciaka, po moim więc powrocie do domu, bądź zupełnie spokojny.

Twoja na zawsze — **Zocha".**

Drugi list był takiej treści:

„Panie Zygmuncie!

List Pański oburzył mnie! Jak pan śmiał napisać do mnie „milutka"? Proszę nie zapominać, że jestem mężatką i uczciwą kobietą, a znajomość naszą proszę uważać za skończoną"!

List do męża powędrował do p. Zygmunta i odwrotnie.

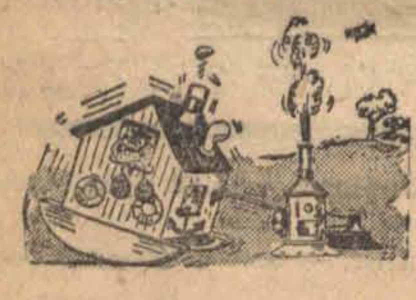
Pan Zygmunt postanowił sobie, że przestanie być ciamajdą i p. Zocha musi być jego.

Mąż zacierał ręce z radości, że ma taką solidną żonę.

A gdy pani Zofia wróciła do Warszawy, mąż, spokojny o nią, przesiadywał całe wieczory na grze w karty, a pan Zygmunt przesiadywał u p. Zochy.

I wilk był syty i owca cała. Pani Zofia promieniała radością.

Przyzwyczajenie



Willa starego wilka morskiego.

Dobre cygara



— Dziękuję serdecznie za doskonałe cygara. Mam je właśnie przed sobą.

PSIE ROZMYSLANIA.

ZEMSTA ZA PRZERWANY FLIRT

Pieskie jest psie życie!

Siedzę teraz w kącie, merdam ogonkiem, skowyczę i kręcę się niespokojnie. Każdy dureń zrozumiałby, że muszę wyjść.

A ta idiotka, moja pani, nic nie dostrzega. Kryguje się przed lustrem, pudruje i szminkuje. A jak nie wytrzymam i poplamię posadzkę, to się będzie nazywało, że jestem bez wychowania.

Diabli mnie biorą! Kiedy już nareszcie wyjdziemy na ulicę?

O! Ktoś dzwoni przy drzwiach! Jeszcze tego brakowało. Trzeba trochę poszczekać z obowiązku. Niech nie mówią, że darmo jem chleb.

— Hau, hau!.. Dwa razy wystarczy, szkoda sobie gardła nadwerężać...

Aha! To przyjaciółka mojej pani... Nie znoszę jej! Gdzie moja pani ma nos? Czy nie może zwąchać, że ta wymalowana lala jest fałszywa, jak kot? Zaraz podejdzie do mnie i zacznie mnie głaskać: „Dobry piesek, dobry"...

Trzeba na nią warknąć, to się odczepi.. Wrrr... He, he! Odskoczyła Już nie jestem „dobry piesek", co?

No! Nareszcie idziemy. Aha! Kaganiec jeszcze muszą mi nałożyć. Kaganiec i smycz! Brr, barbarzyństwo! I to w 20-tym wieku! W wieku radia, telefonu i dźwiękowych kin!

Trudno! Trzeba cierpieć. Na razie człowiek jest panem. Ale może przyjdzie czas, że my wam będziemy nakładali kagańce.

Idziemy. Piękna pogoda. Teraz moja pani naturalnie się śpieszy. A przedtem guzdrała się godzinę przed lustrem!

Nie leć tak, do diabła! Przecież muszę się zatrzymać przy jakiejś latarni.

Zatrzymała się przed wystawą. O!.. Kogo widzę. Serce zabiło mi mocniej! Ze sklepu wychodzi Fifi, suczka z przeciwka. Jaka ona śliczna! Jak wdzięcznie macha ogonkiem. Patrzy na mnie.

Fifi kochana! Pragnę cię obwąchać!

Ale ta jędza, moja pani odciąga mnie z całej siły. Świństwo! Ośmiesza mnie w oczach Fifi. Jak ja teraz wobec niej wyglądam?

Wchodzimy do parku. Aha! Czeka już ten niesympatyczny facet. Teraz liże moją panią po łapach. Głupi sposób zalotów! Dlaczego jej przyzwoicie nie obwącha?

Usiedli. A ja muszę siedzieć przy nich i się patrzeć. Złość mnie bierze! Mnie nie wolno było podejść do Fifi, a mojej pani wolno siedzieć godzinami z tym idiotą?

Ordynarna niesprawiedliwość! I przecież Fifi pachnie o wiele przyjemniej od tego faceta!.. Gdzie tu ochrona zwierząt?

Ale ja nie daruję! Tyś mnie nie puściła do Fifi, a ja ci tego faceta odstraszę.

Ugryźć go nie mogę. Kaganiec przeszkadza. Co mu takiego zrobić?

Już wiem. Potraktuję go, jak latarnię.

Zmiana



— Więc od 1 stycznia przyjdziesz do mnie na naukę!

GRUBAS W POCZEKALNI.

Przyciśnięta panienka.

W poczekalni kina był tłok nie do opisania.

— Panie starszy, wolnego! — zwracali się ludzie do zażywnego jegomościa, który przepychał się bez ceremonii ku wejściu. — Gdzie się pan wtranżalasz? Przecie wszystkie miejsca zajęte! Chyba na podłodze dobrodziej siądzie.

Ale zażywny jegomość niewiele sobie robił z otoczenia. Nie mógł ustać w miejscu spokojnie, tylko wędrował po poczekalni, torując sobie drogę łokciami.

— Po cholerę się takie ludzie rodzą? — biadał ktoś w ciżbie. Sam się wierci i innemu stać spokojnie nie daje.

— Bo to, uważasz pan, nie zwyczajny śmiertelnik, ino świniobójca, Kowal się nazywa.

— A, rzeźnik! Stąd ma taki kałdun.

— O rany Julek! Serdeczny nagniotek mi przydeptał!

— Kto taki?

— A ten gruby.

— Patrzcie go, byka starego, jaką drakle uskutecznia! W nonio go sztuknę, jak pragnę zdrowia.

— Szkoda ręki na takiego.

Pan Kowal nie słyszał jednak żadnej z powyższych uwag, gdyż pochłonięty był oglądaniem wiszących dokoła fotosów. W pewnym zaś momencie oparł się plecami o stojącą za nim pannę Jadzię Więciorek, myśląc, że to ściana.

— Panie! — krzyknęło dziewczę. — Posuwaj pan! Piersi mi pan przygniata.

Pan Kowal odwrócił się.

— Przepraszam panienkę — rzekł — że niechcący kefir jej zrobiłem. Taki już fartowny jestem, że gdzie się ruszę, to zawsze kogoś skrzywdzę. Ale z panienki dziewuszka — paluszki lizać! Jest za co wziąć jak pragnę zdrowia.

— No! — pisnęło dziewczę. — Antoś, chodźno tu! Objął mnie ten stary!

— W pół?

— Nie. W trzy ćwierci.

Oburzony pan Antoś skoczył na pomoc narzeczonej. Zrobiło się grubsze mordobicie, zakończone sprawą w Sądzie i wyrokiem, skazującym pana Kowala na tydzień aresztu.

Zerwane zaręczyny.

PRZEDWCZESNE WYZNANIE.

— Jak się masz, Kasiu? — rzekł pan Stanisław Kostrzeba, wchodząc do mieszkania swej narzeczonej, panny Katarzyny P.

— A dobrze, Stasieńku — odpowiedziała panienka.

— Znakiem tego jutro nasz ślub! — uśmiechnął się narzeczony, siadając na łóżku. — A nie boisz się? Pewnie ci serce pika, jak klapa od śmietnika!

Panna Kasia zachichotała, kryjąc spłonioną twarzyczkę w dłoniach.

— A gdzie rodzice? — zapytał pan Stanisław.

— Wyszli na miasto.

— Wyszli?..

Pan Stanisław zrobił się dziwnie niespokojny. Odchrząknął parokrotnie i rzekł:

— Widzisz, Kasiu... ja to już ledwo mogę wytrzymać, bo od dwóch miesięcy żyję cnotliwie, jak ten święty, pamiętając, że mam ciebie za narzeczoną. A chyba kapujesz, że temperamentnemu mężczyźnie trudno się samem smakiem obyć...

— No i co z tego?

— Ano po co mamy czekać do jutra? Starych nie ma w domu, nikt się nie dowie!

Ale panna Kasia nie chciała o niczem słyszeć.

— Nie zalewaj — rzekła — bo nie taka jestem głupia, na jaką wyglądam. Myśli sobie, że na frajerkę trafił!

— Dlaczego nie chcesz, Kasiu? — nalegał pan Stanisław.

— Dlatego, że już raz mnie nabrał jeden facet przed ślubem. Drugi raz się nie dam!

Pan Stanisław skoczył na równe nogi.

— To tak? — krzyknął. — Widzieliście łachadojdę! Ścierwo takie, a panienkę odwala! Rany Julek, wiejem z tego domu, byle prędko!

Po tych słowach pan Stanisław wziął nogi za pas i więcej się już nie pokazał.

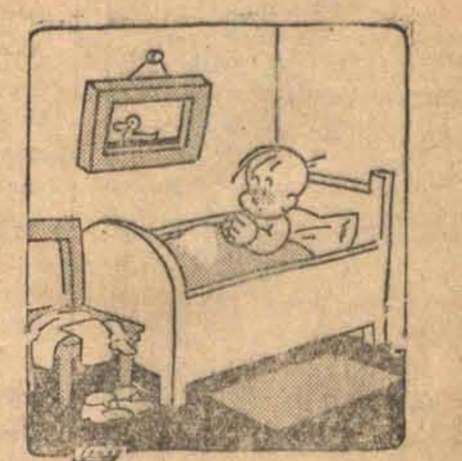
Jednak panna Kasia nie dała za wygraną i podała swego byłego narzeczonego do sądu, żądając odszkodowania w wysokości 1000 złotych za zerwanie zaręczyn.

Sąd po wysłuchaniu stron, powództwo panny Kasi oddalił, więc też rozżalona panna, opuszczając salę sądową, mówiła do koleżanki:

— Żadnym sposobem nie mogłam tej sprawy wygrać. Przecie sędzia także samo jest mężczyzna, a kruk krukowi oka nie wykole!

Ratujmy dzieci
bezrobotnych
od głodu i zimna
Złoż ofiarę
na konto PKO 70.200
Pomoc Zimowa

Przed gwiazdką



... potem proszę, aby każdy podarunek był podwójny, ponieważ mój tatuś bawi się zawsze moimi rzeczami.

Pogoń za pożyczką

CZEKANIE NA GOTÓWKĘ.

Teraz trzeba być bardzo ostrożnym z małżeństwem — powiada swat, pan Pilcmacher. — I dla tego, kto chce się żenić, niech się żeni przez moją poręką. Jak ja kogoś wyswatam, może być spokojny! Ale w konkurencji? Nie daj Boże!

Pan wie wierzy? Pan się śmieje? Pan chce się żenić przez konkurencję? Ha, ha! Żeń się pan! Proszę bardzo! Będziesz pan miał to samo, co miał Zajczyk.

Aha! Pan nie wie co miał Zajczyk? Chętnie panu opowiem. Ucz się pan!

— Swatali mu partię. Naturalnie kto? Konkurencyjny swat. Nie ja.

Partia na oko była bardzo dobra. Córka kupca. Duży sklep na Bielańskiej.

Zajczyk uwierzył, że tam jest gruba forsa i zaręczył się. Już sobie nawet zaczął robić wyprawę do ślubu.

Kupił sobie pół tuzina koszul i skarpetek, ale na kalesony mu zabrakło. Potrzebował 50 złotych.

— Co się mam martwić? — pomyślał. — Jak się ma bogatego teścia, to 50 złotych jest drobnostka.

I poszedł do teścia.

— Proszę teścia — powiedział — włożyłem w pewien interes całą gotówkę i zostałem bez grosza. Potrzebuję 50 złotych.

Teść lekko zbladł. Bo jak można zięciowi odmówić 50 złotych, na dwa tygodnie przed ślubem? To jest kompromitacja! Przez taką drobnostkę może się rozbić całe małżeństwo. Może być nieszczęście.

Więc się zaczął tylko śmiać.

— 50 złotych? Ha, ha! Coś tak mało. Drobnostka! Co za pytanie czy ci dam? Napewno ci dam! Tylko w tej chwili nie mam przy sobie drobnych. Dam ci jutro.

Zajczyk podziękował i poszedł zadowolony, że ma takiego bogatego teścia, dla którego 50 złotych to jest nic.

A po jego wyjściu teść przestał się uśmiechać i poleciał do córki.

— Sabciu! Musisz się na jutro wystarać o 50 złotych. Weź gdzieś, pożycz gdzieś, rób co chcesz. Aby do jutra było. Tu chodzi o twoje szczęście.

Sabcia przestraszyła się. Skąd ona weźmie 50 złotych?

Myślała, myślała i wreszcie poleciała do młodszego brata.

— Beniek! Ratuj! Tu chodzi o moje szczęście, o twoje szczęście, o szczęście całej rodziny! Nagwałt potrzebuję 50 złotych. Leć gdzieś, pożycz gdzieś, weź gdzieś. Na jutro muszę mieć.

Beniek się zląkł. Widocznie musi być coś ważnego, jak siostra się tak denerwuje.

Ale kto mu pożyczy 50 złotych? Wszędzie jest winien.

Myślał, myślał i wymyślił.

— Pójdę do Zajczyka — postanowił. — Narzeczony siostry, wchodzi do rodziny, nie będzie mu wypadało odmówić.

I poleciał do Zajczyka.

— Kochany Zajczyk! Mam do ciebie wielką prośbę. Pożycz mi na parę dni 50 złotych.

Zajczykowi się zrobiło nieprzyjemnie. Nie chciał się kompromitować przed młodym szwagrem. Taki młody chłopak pewno przegrał w karty, wstydzi się ojca, potrzebuje na parę dni... Jak tu odmówić?

— Ostatecznie — pomyślał sobie — jutro dostanę 50 złotych od teścia. Na parę dni Beńkowi mogę pożyczyć. Bieliznę kupię sobie później.

I powiedział do Beńka.

— Jutro będę u was, to ci dam. Bądź spokojny.

Beniek poleciał zadowolony do domu, uspokoił siostrę, że będzie miał pieniądze. Sabcia uspokoiła ojca i wszyscy uspokojeni poszli spać.

Nazajutrz Zajczyk zgłosił się do teścia i delikatnie przypomniał o pożyczce.

— Kochany teściu! No i jak tam moje 50 złotych?

— Aaa... racja, racja! — zerwał się teść. — Zupełnie zapomniałem. W tej chwili dostaniesz.

I poleciał czemprędzej do córki.

— Sabcia! Gdzie pieniądze?

— Zaraz, zaraz! — zerwała się Sabcia i poleciała do brata.

— Beniek! Co z pieniędzmi?

— Już się robi! — poderwał się Beniek i pobiegł do pokoju, w którym siedział Zajczyk.

— Zajczyk! Masz dla mnie te 50 złotych?

— Jeszcze nie.

— A kiedy będzie...

— Za kwadrans. Mnie tu mają przynieść.

Więc Beniek poleciał do siostry i powiedział, że będzie miał za kwadrans.

Sabcia oświadczyła ojcu, że za kwadrans mu napewno dostarczy, a ojciec wszedł do Zajczyka i powiedział:

— Mój kochany zięciu. Bardzo cię przepraszam. Posłałem rozmienić. Będę miał za kwadrans.

Wszyscy czekali kwadrans.

Czekali drugi kwadrans.

I mogli tak czekać do śmierci, i teżby się nie doczekali. Bo nikt z nich przecież nie miał ani grosza.

Minęło pół godziny i Zajczyk się zaczął niecierpliwić.

— Kochany teściu! — oświadczył — co tak długo trwa?

Teść też się zaniepokoił i poszedł znów do Sabci?

— Sabciu! Jeszcze nie masz?

Sabcia spojrzała na zegar.

— Rzeczywiście, już powinnam dostać.

I poszła do brata.

— Beniek, co tak długo?

— Zaraz — uspokoił ją Beniek i wszedł do pokoju, w którym siedział zdenerwowany już na dobre Zajczyk.

— Zajczyk! Jeszcze ci nie przynieśli?

— Nie przynieśli i nie wiem czy przyniosą! Co mnie pędzisz i się upominasz, psia krew? Tak, jakby ci się należało! Nie możesz poczekać?

Beniek obraził się i zły wszedł do siostry.

— Co mnie poganiasz, psia krew! Czy ja jestem bankier? Nie możesz poczekać?

Sabcia o mało co się nie rozpłakała i powiedziała ojcu:

— Ojciec mnie goni o te 50 złotych i goni, psia krew! Trzeba mieć trochę cierpliwości!

Ojciec w kiepskim humorze wszedł do Zajczyka.

— Mój drogi! Nie pali się! Można trochę zaczekać.

I znów wszyscy czekali. Godzinę, dwie trzy...

Wreszcie Zajczyk zrozumiał, że się nie doczeka, wstał i powiedział teściowi „świnia".

Teść dostał wypieków, poszedł do Sabci i powiedział „świnia".

Sabcia zawołała brata i powiedziała „świnia", a brat wziął za rękę Zajczyka i szepnął mu na ucho „świnia".

I co z tego wyszło? 50 złotych wyszło? Nie! Wyszły cztery świnie.

Tak wyglądają partie swatane przez moich konkurentów.

Pan, pomimo to chce się żenić przez konkurencję? Proszę bardzo! Ja panu nie przeszkadzam! Żeń się pan!

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med.
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr S. SZTYLERMAN
Akuszerja i chor. kobiece
przeprowadził się na
6 Sierpnia 37 telef. 206-62
przyjmuje od 3 — 8 wiecz.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do12 w poł.

Dr med.
PAULINA LEWI
Specj. chorób kobiecych i akuszerja
Śródmiejska 28 tel. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PO RADA 3 zł.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po po

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
powrócił
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz

Dr
ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
leczenie wrzodów
Al. Kościuszki 13, tel. 232-43
przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 8.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Doktór Medycyny
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med.
WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielniana 11,
Telefon 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od godz. 9—1.

LECZNICA zestałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA **uszy, nos, gardło** i drogi oddechowe (astma)
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9-2 r. p. 5.30-8 w. przyjm. Dr. Rakowski. Przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgena do wszelkich prześwietlań i zdjęć. Wezwania na miasto

---

Dr FELDMAN
akuszer-ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
tel. 155-77
od 3—6 w lecznicy Zgierska 24.

Dr med.
BORNSTEINOWA
choroby kobiece i akuszerja
Śródmiejska 29, tel. 134-90
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od 10—12 i 3—7 w.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16 i 65
Tel. 101-01 i 266-50

Pociąg popularny z Warszawy do Worochty
23 grudnia — Cena Zł. 22 gr. 20

Wycieczka Sylwestrowa do **Budapesztu**
29/XII.—3/I. — Cena zł 245.—

Pociąg popularny z Warszawy do Krynicy
30 grudnia — Cena zł. 19.

Świąteczne pobyty ryczałtowe w ZAKOPANEM WOROCHCIE i WIŚLE

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro. tel. 262-98.
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 —12.30, po poł.

Dr med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32.
(róg Narutowicza)
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11, Tel. 246-09

Dr KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11 — 1 i od 3 —4 popoł.

DR MED.
Maria Frankiewiczowa
Choroby kobiece i położnictwo
Sosnowa 32, róg Napiórkowskiego
Przyjmuje od 3—7.

DR. MED. MARIA
LEWINSONOWA
weneryczne, skórne i kobiece
Piotrkowska 88, tel. 143-36
Kosmetyka lekarska, pielęgnowanie cery i włosów. Godz. przyjęć 10—8 w.

Dr med.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

Dr Henryk Borowski
SPEC. CHORÓB OCZU
przyjmuje od 1—2,30 i 7—9-ej
ul. Żwirki 18 tel. 244-88

Dr med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych. skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-1
Przyjmuje od 8—11 r. i od 2—4 i od 6—8 w.
w niedzielę i święta od 8 —1 w południe.

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-80.
przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10 — 12 p.p.

LEKARZ-DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Ważne dla chorych na przepukliny (ruptury)
krzywienia kręgosłupa (garby) skrzywienie nóg i kolan, gruźlicę kości, płaskie bolące stopy (plattfuss) i wszelkie inne kalectwa



Na przepukliny (ruptury) nawet największe najzastarzalsze wszelkiego rodzaju u mężczyzn kobiet i dzieci — specjalne gumowe ortopedyczne bandaże wstrzymujące radykalnie pod gwarancją każdą przepuklinę.

Na obniżenie żołądka i trzewi specjalne, indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne.

Na skrzywienie kręgosłupa (garby) prostotrzymacze i gorsety ortopedyczne

Na gruźlicę kości aparaty ortopedyczne wszelkich systemów.

Na płaskie bolące stopy (plattfuss) specjalne ortopedyczne wkłady według modeli gipsowych

Na żylaki pończochy gumowe; aparaty gimnastyczne do gimnastyki ortopedycznej etc.

Sztuczne ręce i nogi.



Specjalny zakład dla leczniczej ortopedji

Spec. ortoped. **O PETRYKIEWICZ**
Łódź. ul. Piramowicza (dawnej Olgińska) **Nr. 9. Tel. 177-09.**
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych konieczne.

DR
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Piotrkowska 292, tel. 266-35
przyjmuje przed i po południu
w niedzielę i święta tylko z rana.

Dr med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł
Przyjmuje od 8—9.30 rano i 5.30—9 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno-światłolecznicy)
powrócił
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Dr med.
Józef Szeps
choroby wewnętrzne
mieszka obecnie
Piotrkowska 292 tel. 224-13
przyjmuje od 2—4 i od 7,30—8,30.

Dr med.
H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10—12 i 5—7 w.

DOKTÓR
IGNACY PIECHOWICZ
wznowił przyjęcia
Akuszerja i chor. kobiece
przeprowadził się na
ul. Śródmiejską 20 tel. 107-79
przyjmuje od 8—10 rano i od 3—7 wiecz

Dr med.
MARKOWICZOWA
choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2 tel. 166 35
wznowił przyjęcia

Dr med.
S. GAWINSKI
Położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3 telef. 148-80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

Ceny znacznie zniżone.
LECZNICA CHOR. ZĘBÓW I JAMY USTNEJ.
LEK. - DENT.
H. PRUSS
PIOTRKOWSKA 142, tel. 178-06.
Egz. od r. 1900.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałymi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr 90.
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 4 — 1 i od 7 — 9 i pół.

LECZNICA (Choiny)
LEKARZY SPECJALISTÓW
oraz gabinet dentystyczny analizy lekarskiej i t. d.
Rzgowska 159
czynna od 10 r. do 7 w.
PORADA 2 ZŁ.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą

Przepuklinę

gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedynie specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę za pomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209 który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom S. KON, Warszawa Sosnowa 12. PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów podających się za „dyrektorów".

Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc.

Wagony sypialne
na
Boże Narodzenie
Łódź — Zakopane
w dn. 22, 23 i 31/XII.
Łódź — Krynica
23/XII.
kl. II i III

sprzedaje wyłącznie:
Wagons-Lits\Cook
Łódź, PIOTRKOWSKA 68
telefon 170-77.



5675 PAR stanie na ślubnym kobiercu w tym karnawale, skojarzonych przez Najstarsze Biuro Matrymonialne „Głos Serca" Stanisławów, Słowackiego 20. Najbogatsze partie pań — panów z całego świata, posagi od 1.000 — 1.000.000 oraz różne stanowiska. Napisać swe dane z wymaganiami, żądającym wysyłamy kilkaset ofert. Złoty znaczkami załączyć. Liczne podziękowania.

Brzytwy, nożyczki, maszynki do mięsa, thermosy, łyżki, noże nierdzewne, przybory do manicure maselnice itd. itd. poleca w wielkim wyborze
J. KUMMER Łódź, Przejazd 3 (róg Piotrkowskiej)
Odświeżanie, niklowanie, srebrzenie, chromowanie, wykonywa się pierwszorzędnie. Ostrzenie brzytew, łyżew itd.

OTOMANĘ, garderobę, tapczan, leżankę, stół, biurko, krzesła, stoliki radiowe, tanio i na dogodnych warunkach sprzedam. Kilińskiego 160, Przeździecki.

ZAKŁAD KRAWIECKI **Szczepan MAJCHRZAK**
Główna 46, pop. of. m. 45.
Przyjmuje zamówienia na dogodnych warunkach.
Krój według najnowszych fumali.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef" Nawrot 54a, tel. 191-85.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
powrócił
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

---

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, grube loczki, szerokie fale w znanym zakładzie fryzjerskim „Stanisław", Główna 33, w podwórzu, tel. 232-33.

Pierwsza
PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 12273 **Porada 3 zł.**
czynna od 8 rano do 9 w.

AMBULATORIUM skórno-weneryczne
Zachodnia 52 front I piętro (Piotrkowska 17, tel. 134-??)

11—12	Dr. Dutkiewicz	3½—5	Dr Ekkert
12—1½	Dr. Skusiewicz	5—6	Dr Balicka
1½—3	Dr Nitecki	5—7	Dr Stawowczyk
		7—8	Dr Lipski

PORADA 3 ZŁOTE

PRYWATNA PRZYCHODNIA **GINEKOLOGICZNA**
(choroby kobiece i ciąża)
ZGIERSKA 24
Dr. Praport od 10 — 1 — **Dr. Feldman** od 3 — 6

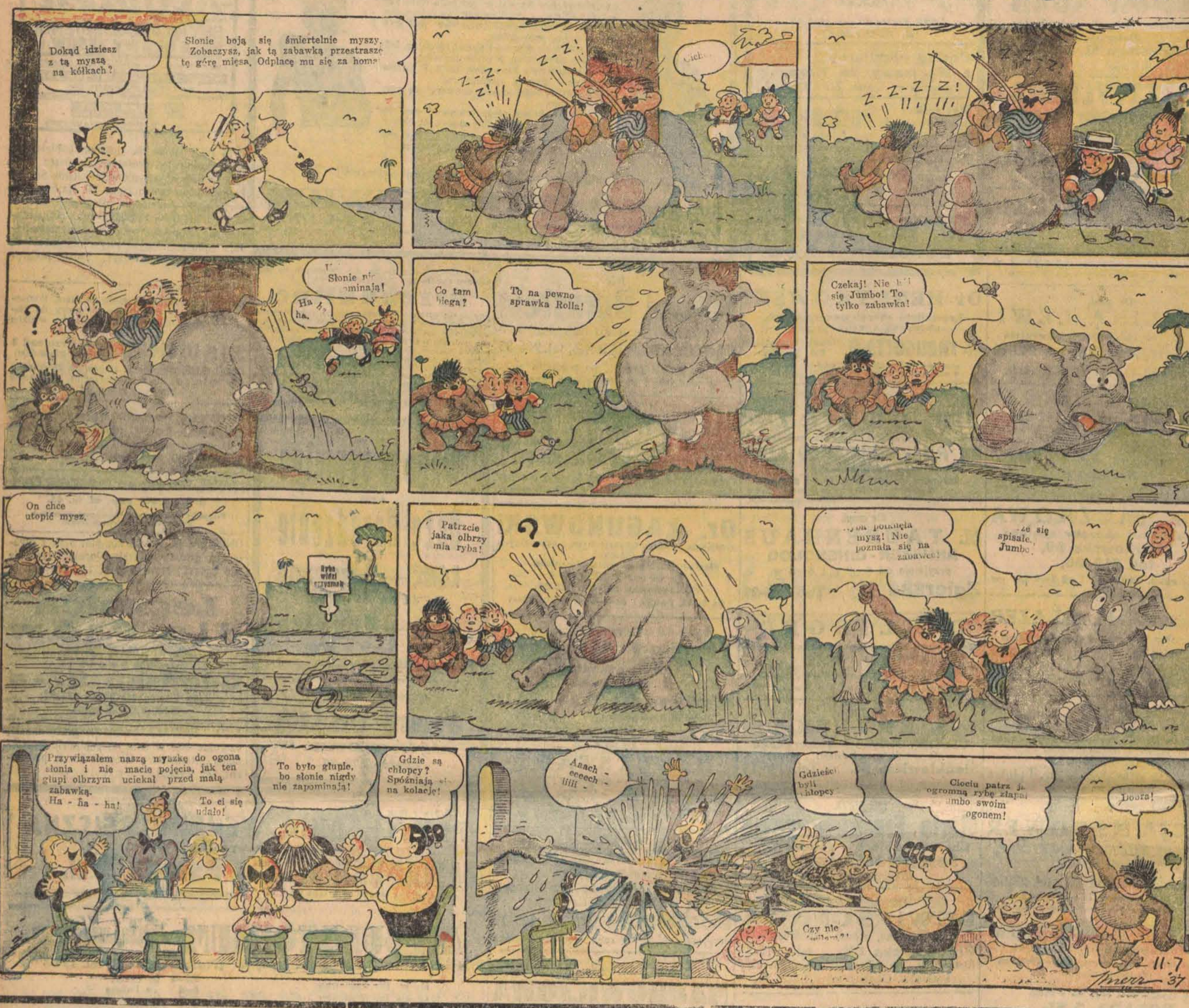
Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
chor. weneryczne, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny — Czynna od 9 r. do 9 w. — Panie przyjmuje lekarz-kobieta
Piotrkowska 88 tel 143-63 **Porada 3 zł.**

Pierwsza lecznica dla chirurgii
ZĘBÓW I JAMY USTNEJ
ze stałymi łóżkami. STOMATOLOG
Dr. med. SADOKIERSKI
Piotrkowska 56 Telefon 129-77.

Założona w roku 1891
LECZNICA DLA ZWIERZĄT


Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-67
ODDZIAŁY wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni.
Kąpiele Psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-11 od 3-6 w.
Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami płacą ulgowe ceny.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



PIOTR VILLETARD.

KONFRONTACJA.

Było to w początkach marca; idący z Lasku Bulońskiego podmuch ciepłego wiatru zwiastował już wiosnę.

Pani Michalina Laroche szła szybkim krokiem przez Plac Gwiazdy oświetlony różowymi blaskami pięknego zachodu słońca.

— Dlaczego idę tak prędko? — zdziwiła się nagle.

Zwolniwszy tempa schodziła Polami Elizejskimi w dół nie widząc ognia szyldów, ani słysząc przypominającego szum morza pomruku, jakim Paryż tętni o tej porze dnia.

Podświadomie wyczuwała budzącą się w sobie nową istotę, jak gdyby przeniesioną w inną epokę przez pomyłkę. Jednym słowem uczuła się dziwnie młodą.

Zapominając o swych czterdziestu czterech latach, cofnięta wstecz w minione dawno czasy, widziała siebie szesnastolatkę u progu życia; życia, które płynęło odtąd absolutnie spokojnie dla niej.

— Co mi jest? Co się ze mną dzieje?— zadawala sobie w duchu pytanie, zdumiona i jak gdyby zaniepokojona niezwykłym dla niej nastrojem.

Mimo to, u Janiny Blin, przyjaciółki swojej z lat dziecinnych, drgnęła na skutek osobliwego wstrząsu, jakiego doznała, kiedy Irena Veyrier oznajmiła im ze śmiechem:

— Wiecie? Frenez wrócił. Tydzień temu. Chiny oddały go nam na czas Wystawy. Przedwczoraj o w pół do szóstej przyszedł z wizytą do mnie. Bardzo to uprzejmie z jego strony. Gawędziliśmy przez trzy kwadranse. Mówił, że zamierza spędzić rok w Paryżu.

— Zawsze ten sam: pocieszny i przemiły chłopiec. Dopytywał się o dawne swoje znajome: Krystynę, Rajmundę... i o ciebie, Michalinko!... Tak. Ma nas zawsze przed oczyma takimi, jak byłyśmy kiedyś. Nie wiem, czy zauważył nawet moje szpakowate włosy. Opowiadał o naszych piknikach i lekcjach tańca u Lidii Wilson, jak gdyby nic w ciągu tych dwudziestu pięciu lat nie ruszyło się z miejsca.

Sam fizycznie trzyma się jeszcze nadzwyczaj dobrze. Azja zakonserwowała go bajecznie. Ma, zapewne, zmarszczki przy oczach i włosy przerzedzone, lecz są to drobiazgi; całość przedstawia się świetnie. Nie stracił figury. Jest jak był szczupły. Poryka się jednym słowem dzielnie z czasem. Moralne zaś jego oblicze szczytem jest wszystkiego. Co za lekcja dla kochanych naszych mężów, moje panie!

— W Szanghaju — nadmienił mimochodem — tańczę jak szalony.

— Skoro pan tańczy — podchwyciłam — zapraszam pana na nasz biały bal. Zobaczy pan matki z córkami i nie dozna rozczarowania wobec tego.

Spojrzenie, jakie zamieniły Irena i Janina z sobą było złośliwe. Pani Laroche zrozumiała jego znaczenie.

Zapadło milczenie. Mimozy wydzielały swą woń upajającą.

Z oczyma zapatrzonymi w przestrzeń, gardłem ściśniętym Michalina odnalazła w sobie nagle swą duszę podlotka i blade widmo smutnej miłości.

Rokokowa była trochę nieśmiała ta miłość 16-latki; nie puszczona w niepamięć, lecz odsunięta na samo dno serca, dokąd rozsądna kobieta może dla oderwania się od szarzyzny dnia zajrzeć bez goryczy i bezkarnie.

Pani Laroche albo nie myślała o Ryszardzie Frenez, lub myślała z uśmiechem. Szczęśliwą była szczęściem łatwym i spokojnym przy swoim mężu, którego kochała prawdziwie i dwojgu dzieci ich epoki: Ludwikiem, dużym dziarskim zuchem o szczęce doga i Karolką, ładną, wysportowaną panną „moderne", wprawiającą nieraz rodzicielkę swą w zakłopotanie.

— Córka, to twój portret — mówiono jej.

Istotnie. Karolka podobna była do matki; miała ten sam sposób trzymania głowy, te same wąskie usta, jasną cerę i włosy; oczy tylko były jaśniejsze i o bardziej zdecydowanym wyrazie.

Słowem druga Michalinka, bezwzględnie, ale jak gdyby wyzwolona z tych pęt, które krępowały jej matkę, gdy była młodą panienką na początku stulecia.

— Lubię twoją prostotę. Chciałabym mieć kryształową twoją duszę, mamo — mawiała Karolka czasami.

Współczesna ta panna, porywcza, szorstka lub czuła, zależnie od kaprysu, zaznaczyła wcześnie swoją samodzielność. Miała swoje przekonania, swój pogląd na świat, swoje życie prywatne. Kończąc wydział prawny uczęszczała na kursy tenisu jednocześnie.

Nie zwierzała się z niczym matce. Michalina Laroche poddała się z rezygnacją tej pustce duchowej dzielącej matki i córki tak często.

— Karolka mniej jest uczuciowa ode mnie — rozważała Michalina — ale nie można odmówić jej dużej inteligencji.

Owego wieczoru wróciwszy o dziewiętnastej do domu, pani Laroche zastała Karolkę z papierosem w palcach telefonującą do swojej przyjaciółki.

— Bal u Veyrierów? — mówiła pewnym siebie głosem — badam grunt dopiero. Wściekłe nudy zawsze w tym domu. Jeżeli zastrajkujesz, ja również, ale uprzedź mnie zawczasu.

— Ależ, Karolko! — zbuntowała się matka — nie możesz zrobić tego afrontu Veyrierom. Byli zawsze najserdeczniejszymi naszymi przyjaciółmi.

— Odciągasz mnie od pracy — zauważyła studentka sucho — nie wiedziałam, że zależy ci na tym, bym poszła na ten bal. Ale, jeśli ustąpię ci, musisz iść ze mną. Matki u Veyrierów dotrzymują towarzystwa córkom.

— I to razi ciebie — podchwyciła dotknięta Michalina ze zmarszczonymi brwiami i lekkim rumieńcem na twarzy.

Prostolinijna, prawa jej natura nienawidziła hipokryzji. Mimo to jednak pani Laroche nie mogła przyznać się Karolce, że dumna ze swej córki radaby była przedstawić ją temu Ryszardowi Frenez, który kochał się w niej kiedyś.

Sama nie zdawała sobie z tego sprawy, że licząc na swoje podobieństwo z Karolką pragnęła, by dyskretne i pełne melancholii wspomnienie młodocianej miłości odżyło na widok jej córki w pamięci i sercu byłego wielbiciela i tancerza.

— Ciesz się, mamo — mówiła Karolka w tydzień potem — wybieram się na bal Veyrierów stanowczo.

Ale poszła sama. Pani Laroche bowiem zasłabła w ostatniej chwili na grypę.

— Myśleć będzie, patrząc na Karolkę — szeptała leżąc zbolała i rozgorączkowana w swym łóżku Empire przy słabym świetle zasłoniętej lampy.

Na dworze deszcz łkał, zewnętrzne okiennice stukały i wiatr paryski wygrywał melodie walców: „Santiago", „Posada", „Zawsze", albo „Nigdy", tętniących w rozpalonym mózgu chorej.

Bale z serpentynami, wesołe kolacje, cała epoka „Freneza" stała jak żywa przed jej oczyma. O szóstej rano zaledwie zdrzemnęła się, lecz na krótko.

Karolka bowiem w białej pelerynie pochyliwszy się nad matką, budziła ją z ciężkiego i niespokojnego snu.

— Wróciłam już mamo. Jak tam twoja grypa?

— Grypa jak grypa. Jutro czuć się będę lepiej — odparła matka cierpiącym głosem. — A ten bal udał się, kochanie?

— Nie nadzwyczajnie — roześmiała się panienka szyderczo — Veyrierowie mają zawsze węża w kieszeni. Bufet pod psem; jazz z opustem: pięciu budzących litość muzykantów. Ale zrobiłam konkietę, wiesz?

— Jeszcze jedną, moja droga- — szepnęła Michalina łapiąc oddech z trudem.

— Ech, to niebardzo mi pochlebia. Stary jakiś zalotnik, chudy jak szczapa, o pociesznych ruchach i głosie przypominającym piszczałkę. Po co ten pajac przyszedł na bal, pytam się. Ale tańczy dobrze ten mamut wykopaliskowy. I mnie, wyobraź sobie, mamo, obrał sobie za tancerkę. A ponieważ bawił mnie śmiesznymi swoimi manierami, trzymałam go przez cały wieczór przy sobie. W pewnej chwili odezwał się tonem wzruszonym do mnie: „Znałem bardzo dobrze pani matkę". Drażniło tego błazna, że jestem twoją córką, zdaje mi się. Daruj mi niedyskrecję, mamo, ale przyszło mi na myśl, czy kiedyś przed potopem, pan ten nie kochał się w tobie?

Oszalałaś, moja Karolinko! — broniła się Michalina.

— Mam wrażenie, iż nie jestem w błędzie — upierała się panienka ze śmiechem — mężczyźni w tym wieku tacy są przejrzyści!... Ale ty nie zaprószyłaś sobie nim głowy, napewno. Znam twój gust i usposobienie. Tatuś, to co innego.

Tłum. J. S.